Nr 399. Kraków, Niedziela 13. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20 .
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . — .
W innych państwach	48	24	12	4 . — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.; w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcaya, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile [illegible] — M. [illegible] Haasenstein [illegible] Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie [illegible] Berlinie [illegible]) i Wrocławiu, [illegible] R. Mosse (także w Berlinie [illegible]). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle [illegible] Publicité A. [illegible] directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" [illegible] płatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h od wiersza. **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rosya jako sojusznik.

Kraków, 13 września.

(k. s.) Militarna literatura francuska od dawna zajmowała się bardzo żywo rolą, jaką w razie wojny europejskiej powinna odegrać Rosya. Stosownie do swego najważniejszego interesu strategicznego, Francuzi zawsze nastawali na to, aby armia rosyjska uderzyła przedewszystkiem na Niemcy, traktując Austryę jako objekt operacyjny drugorzędny. Postulat ten wynikał logicznie z celu sojuszu francusko rosyjskiego, który zawarty był przecież nie po to, aby ułatwić Rosyi rozbicie Austryi, ale, aby wspólnemi siłami sojuszników zgnieść przedewszystkiem Niemcy. Francuski sztab generalny zawsze też pilnie baczył, aby ofenzywa rosyjska przeciw Niemcom stanowiła ustaloną możliwość. Rosya tymczasem, od początku sojuszu, kładła zawsze nacisk na swój front południowo-zachodni, t. j. austryacki, za nim przygotowując się do ofenzywy. Ta różnica zapatrywań obu sojuszników była nieraz powodem niesnasek pomiędzy nimi. I tak wiedziano powszechnie, że powzięty przez Suchomlinowa pierwszy po wojnie japońskiej plan przeniesienia pierwszej linii obronnej rosyjskiej wobec Niemiec z Wisły aż na Bug i Narew, natrafił na silną opozycyę ze strony sztabu francuskiego, który zupełnie słusznie upatrywał w tem zarządzeniu rosyjskiem szkodliwą dla Francyi modyfikacyę zobowiązań traktatowych, ponieważ zamiast uderzyć całą siłą na Niemcy i w ten sposób ułatwić Francyi, Rosya cofała się z granicy niemieckiej. Ostatnia pięciomiliardowa pożyczka, której Francya udzieliła Rosyi na budowę kolei strategicznych, była też uwarunkowana, że Rosya wybuduje, w porozumieniu z francuskim sztabem, szereg linij kolejowych ku granicy niemieckiej, umożliwiających armii rosyjskiej jak najszybszą koncentracyę przeciw Niemcom.

Jak to wszystkie uzasadnione i dwudziestoma miliardami gotówki okupione oczekiwania francuskie ziściła Rosya? Oto na początku wojny wojska rosyjskie cofnęły się z całego lewego brzegu Wisły. Wszystko wskazywało na to, że idea Suchomlinowa, aby rozpocząć wojnę od defenzywy na linii Bugu, utrzymała się w rosyjskim sztabie. Dopiero gwałtowne nalegania Francyi i Anglii spowodowały zmianę tego zasadniczego planu, ale w jakim kierunku? Oto Rosya olbrzymią większością swych sił zbrojnych uderzyła nie na Niemcy, ale na Austryę, atakując trudną bardzo do obrony Galicyę wschodnią. Przeciw Niemcom wysłano zdaje się tylko sześć korpusów, które rozpoczęły operacye ofenzywne nie na najkrótszej linii ku Berlinowi przez Poznań, ale daleko na krańcach państwa niemieckiego, w Prusiech wschodnich koło Insterburga i Jezior Mazurskich.

Było to ze strony Rosyi wiarołomstwo wobec Francyi, największe, jakie kiedykolwiek wobec sojusznika popełniono z wyjątkiem jednym, o którym kiedyś w spokojniejszych czasach będzie można gruntowniej pomówić. — Słaba ofenzywa rosyjska przeciw Niemcom, prowadzona na domiar wszystkiego na froncie najbardziej od Berlina odległym, dzisiaj już gruntownie przez Hindenburga rozbita, dokonywała się właśnie w czasie, kiedy Francuzi, parci olbrzymią siłą sześciu armij niemieckich, tracili jednę linii obronną po drugiej, musieli ewakuować Paryż i zdecydować się na ponowną, już czysto defenzywną koncentracyę swych sił na wewnętrznej linii Dijon, Belfort, oddając Paryż i całą północną Francyę.

Rosya tymczasem uderzyła całą potęgą swej armii zawczasu już zmobilizowanej na Austryę, od trzech tygodni tocząc z jej armią niebywały w dziejach bój, który jednak Francyi w jej tragicznem położeniu nic a nic nie pomoże, ponieważ armia austryacka sama wytrzymuje to olbrzymie ciśnienie rosyjskie, armia zaś niemiecka może dalej bez przeszkody w swojem szalonem tempie porać się z Francyą.

Strategowie rosyjscy będą z pewnością tłomaczyli to swoje tak dla Francyi fatalne postępowanie tem, że, rozpoczynając ofenzywę wprost na Berlin, po najkrótszej linii przez Poznań, byliby musieli pozostawić obie swoje flanki, północną i południową, odsłoniętemi, że więc zarówno armia austryacka, skoncentrowana w Galicyi, jak i mała armia niemiecka w Prusiech wschodnich, mogły idącej na Berlin armii rosyjskiej odciąć tyły lub w każdym razie zmusić do zaniechania marszu ofenzywnego i przyjęcia wielkiej bitwy w warunkach, dla Rosyi najbardziej niekorzystnych.

I aczkolwiek tłomaczenie to miałoby pozory uzasadnienia, to jednak w rzeczywistości nie wytrzymuje ono krytyki z punktu widzenia sojuszowych zobowiązań Rosyi wobec Francyi. Rosya bowiem, oparta o trójkąt swoich twierdz nad Styrem z jednej strony, a nad Bugiem i Narwią z drugiej, mogła wystawić przeciw Austryi i armii niemieckiej w Prusiech wschodnich silne defenzywne zasłony, pozostawiając sobie między niemi wolny korytarz na zachód. Tymczasem Rosya tego nie zrobiła, ale najsilniejszą ofenzywę rozpoczęła na terytoryach, na których nawet korzystny wynik tej ofenzywy Francyi żadnego pożytku przynieść nie może. Cóż bowiem Francyi przyjdzie z tego, że jej wschodnia sojuszniczka zajęła Lwów, gdy tymczasem Niemcy stanęli pod niezdolnym do rzeczywistej obrony Paryżem?

Dlatego też już dotychczasowy przebieg wojny pozwala stwierdzić, że Rosya nie spełniła swych zobowiązań sojuszowych wobec Francyi, lecz, że skorzystała przedewszystkiem z wojny, aby zaspokoić swoje apetyty zaborcze. Ofenzywa bowiem rosyjska w Galicyi wschodniej, nie stojąca w żadnym logicznym związku, ani z ogólnym planem strategicznym francusko-rosyjskim, ani z rzeczywistem położeniem Francyi, ma wszystkie cechy pochodu zdobywczego, podyktowanego ciasnym egoizmem rosyjskim, który pospiesznie stara się wyzyskać nadarzające się sposobności. Ten sam charakter ma także i złamana już ofenzywa rosyjska w Prusiech wschodnich, która tak samo mało była obliczona na bezpośrednią pomoc Francyi, jak atak na Galicyę.

Jeżeli więc rządzący Francyą adwokaci zachowali jeszcze cień zdrowego rozsądku i uczciwości wobec własnego na tak straszne nieszczęście lekkomyślnie narażonego narodu, to powinni zrozumieć i należycie ocenić to wiarołomstwo Rosyi, która najspokojniej pozostawiła swą sojuszniczkę jej strasznemu losowi, byle tylko nasycić swoją żądzę zaborów i „zbierania ziem ruskich i słowiańskich".

Żaden cywilizowany człowiek w Europie nie może pragnąć zniszczenia Francyi, ani strącenia jej do rzędu państw trzeciorzędnych. — Z pewnością nie pragną tego także i Niemcy, które dzisiaj jeszcze byłyby gotowe zawrzeć z Francyą pokój na warunkach, które, aczkolwiek niewątpliwie ciężkie i bolesne, nie wykluczałyby jednak istnienia nadal silnej i do dalszego spełniania swej wielkiej misyi kulturalnej uzdolnionej Francyi. Za tydzień, za dwa, może już być za późno. Armię francuską, cofającą się na linię Dijon—Belfort, widocznie dopadły armie niemieckie i zmusiły je do przyjęcia nowej olbrzymiej bitwy. Toczy się ona w tej chwili na wschód od Paryża na linii Meaux-Chalons-Vitry. Jeżeli i ta bitwa wypadnie dla armii francuskiej ujemnie, Francya będzie zgubiona, bez względu na wynik strasznych zapasów, które w tej chwili odbywają się dokoła Lwowa. Wtedy hasło „do ostatniego żołnierza", przyjęte na ostatniej radzie gabinetowej w Bordeaux, stanie się frazesem pustym, co więcej — zbrodniczym zarówno wobec narodu francuskiego, jak wobec całej kulturalnej Europy.

Niedorzeczność sojuszu francusko-rosyjskiego ujawniła się już na polach straszliwych bitew w całej pełni. Oby rząd francuski w interesie swego własnego narodu i całej Europy, zechciał to jak najprędzej zrozumieć.



Bilans dotychczasowej wojny francusko-niemieckiej.

Mija już sześć tygodni od chwili, gdy zaalarmowały nas depesze, że Francya przed wypowiedzeniem wojny obsadziła wąwozy w Wogezach i zajęła miejscowości alzackie: Gottestal, Metzeral i Markirch. Była to śmiała ofenzywa wobec Niemiec, zmuszonych do walki na dwa fronty. Na ofenzywę francuską odpowiedziały Niemcy groźniejszą ofenzywą, skierowaną przeciw Francyi od północy przez Belgię. Dnia 5 sierpnia wystosował rząd niemiecki do Belgii, mającej w tej rozprawie zachować stanowisko neutralne, ultimatum z żądaniem przejścia dla wojsk niemieckich przez terytoryum belgijskie. Belgia odrzuciła to wezwanie; równocześnie wypowiedziała Anglia wojnę Niemcom — i oto znalazły się Niemcy wobec trzech groźnych przeciwników na zachodzie. Rozpoczęła się wojna, jakiej nie prowadzono jeszcze dotychczas, wojna, pełna ofiar, o jakich snuto fantastyczne rojenia w najfantastyczniejszych powieściach bez wiary w możliwość ich realizacyi. Niemcy wystąpiły z taką stanowczością, energią, zaciętością i szybkością, że ich pierwsze ataki wywarły już wrażenie jakiejś elementarnej siły, druzgocącej wszelką zaporę z niepohamowaną konsekwencyą. Ze zdumieniem i grozą przyjęto wiadomość o upadku L i è g e, twierdzy potężnej, liczącej 180.000 mieszkańców i zamykającej najkrótszą drogę z Berlina do Paryża. Zrozumiano powszechnie, że Niemcy nie zatrzymają się w połowie pochodu, lecz ruszą na Paryż, chociażby szlakiem, znaczonym strugami krwi, stosami trupów, zgliszczami i gruzami najbardziej kwitnących grodów. Niemal równocześnie rozgromiono pod Miluzą w Alzacyi jeden korpus francuski, starający się o utrzymanie ofenzywy na terenie południowo-zachodnim.

Przez dziesięć dni zapanowała złowroga cisza: Francya, jakby uderzona obuchem, zajęła stanowisko wyczekujące, zdobywając się na jedyny akt dyplomatyczny, t. j. zerwanie stosunków pokojowych z Austryą. Niemcy, świadome swej siły i przewagi, wystąpiły wobec Belgii z ponowną propozycyą pokoju, nie chcąc jej czynić widownią zniszczenia i ofiarą politycznego zaślepienia. I to wezwanie odrzuciła Belgia, ufna w moralne i militarne poparcie Francyi i Anglii. W odpowiedzi na to wkroczyły wojska niemieckie dnia 20 sierpnia do Brukseli, skąd rząd belgijski przeniósł kwaterę do M e c h l i n u, na północ o 30 km od stolicy oddalonego. Jak się okazało w dwa tygodnie później i tu nie była kwatera w bezpiecznem schronieniu, gdyż 4 września M e c h l i n padł ofiarą bombardacyi, a najwyżej ku północy wysunięta A n t w e r p i a, musiała dać przytułek koczującej kwaterze wojennej i rządowi belgijskiemu. Opanowanie B r u k s e l i, ważne nie tyle ze stanowiska strategicznego, gdyż Bruksela nie jest twierdzą, lecz tylko węzłem wszystkich linii kolejowych belgijskich, było raczej moralną zdobyczą, zapewniającą Niemcom panowanie nad wschodnią i południową połacią kraju. Zwycięstwa pod Tirlemont (między Liège a Brukselą) i pod Pervez, zakończone zajęciem nieprzyjacielskiej baceryi, utrwaliły stanowisko Niemców na zwyciężonym terenie. To niebywałe i z błyskawiczną szybkością postępujące powodzenie armii niemieckiej w Belgii skłoniło armię francuską do uderzenia od południa z ufortyfikowanej linii Wogezów. Plan istotnie niepospolity, niezrównany w następstwach, gdyby się był powiódł. Na przestrzeni, obejmującej prawie 100 kilometrów, stoczono największą z dotychczasowych bitew, z półmilionową armią francuską, złożoną z 4, 5, 6, 8, 9, 12, 13 i 20 korpusu, uzbrojoną w najbardziej mordercze maszyny wojenne. Między Metzem a Wogezami rozegrała się jednodniowa bitwa, godnie stająca w rzędzie głośnych walk pod Lia-Yang, lub pod Mukdenem. Ofenzywę półmilionowej armii złamano i za cofającemi się wojskami potoczyła się bezkresna fala wojsk niemieckich na terytoryum francuskie. Całe pułki francuskie dostały się do niewoli, 50 dział wpadło w ręce zwycięzców, w popłochu i panicznym przestrachu pierzchała złamana moralnie armia francuska. Działo się to 21 sierpnia. Próba usadowienia się Francuzów w Lotaryngii została bezwzględnie udaremniona.

Od tej chwili przybiera walka niemal wyłącznie charakter oblężniczy. Bitwy w otwartem polu są tylko drobnym epizodem, mającym udaremnić posuwanie się armii niemieckiej w głąb Francyi i zajmowanie głównych placówek ufortyfikowanych. Następstwa klęski między Metzem a Wogezami straszne są dla Francyi. Z jakąś żywiołową i zadziwiającą koniecznością spełniają się od dnia 21 sierpnia niemal dzień w dzień złowrogie losy Francyi: jedna twierdza pada za drugą, niejedna i bez zasadniczego oporu. Ks. Albrecht wirtemberski odpiera pod L o n g w y armię francuską, zabiera w niewolę kilku generałów, zdobywa 150 dział i kieruje się ku twierdzy M a u b e u g e: ta bitwa jest tylko dalszem i konsekwentnem ogniwem wielkiej bitwy z pod Metzu. Równocześnie pod naporem potężnych dział oblężniczych rozsypują się w gruzy forty tej twierdzy, w którą zarówno Francya, jak i Belgia pokładały największe nadzieje, t. j. N a m u r u; ustanowienie marszałka Goltza gubernatorem Belgii było wymownym wyrazem doszczętnego jej pokonania i upokorzenia.

Była to zatem najwyższa chwila, by drzemiąca dotychczas z ukrycia A n g l i a wystąpiła z czynną pomocą zagrożonym sojusznikom. Istotnie armia angielska, owa najemna zbieranina ochotników, będąca dziwnym i karykaturalnym anachronizmem, stanęła na ziemi francuskiej i zaledwo przekroczyła jej granice, już poniosła definitywną klęskę najpierw pod Maubeuge, a w dzień później pod S t. Q u e n t i n. W ciągu ośmiodniowych walk pokonały wojska niemieckie o ś m k o r p u s ó w francuskich między Namurem a Mozą, Longwy zostało zdobyte, a front niemiecki, oparty o Cambrai, rozpoczął wraz z trzema armiami zachodniemi koncentryczny pochód ku stolicy Francyi wśród bohaterskich wprost wysiłków, zmuszony do nieustannej czujności wobec zorganizowanych band zbójeckich „franctireur'ów". W chwili, gdy wojska niemieckie stanęły w odległości 100 km od Paryża, złożyć musiała Belgia jeszcze jedną hekatombę na ołtarzu swej „wierności" francuskiej: mieszkańcy starożytnego miasta L o w a n i u m srodze odpokutowali swą zasadzkę na Niemców, gdyż zupełnem zniszczeniem tego miasta, które dla świata kultury było przedmiotem szczególnego kultu i pieczołowitości. Z bólem dowiedział się świat cywilizowany, że przepiękne zabytki średniowiecza i dzieła sztuki (obrazy Rubensa) padły niemal wszystkie pod ciosami nieubłaganej sprawiedliwości wojennej.

Francya skoncentrowała swe siły wokół Paryża dla defenzywy. I po takiej litanii klęsk militarnych i moralnych nie wahał się rząd francuski po wypowiedzeniu wojny Austryi (28 sierpnia) wydać uspokajającego manifestu do narodu z oświadczeniem, że sprawa Francyi rokuje najlepsze nadzieje, zwłaszcza, że armie rosyjskie posuwają się już w samo serce Niemiec. Niebaczna! Zapomniała o własnem sercu, które łudzić można było czas długi kłamliwemi rojeniami, gdyż cała sieć linii te-

HELENA FILOCHOWSKA.

BOHATER.

(Dokończenie.)

— Przyznam ci się, dziecko, że czasem tęskniłem... do kwiatów, obrazów, posągów, do ciszy przepysznych salonów, do wykwintu, wdzięku i piękna... Spałem po rowach przydrożnych, w polach jesiennych pod odartą z liści gruszą (prawda jak ślicznie kwitną takie grusze na wiosnę?) i nagle przez sen czułem zapach bursztynowych loków czarną przepasanych wstążką, widziałem zarys kochanych ust, barwę ócz ociężale patrzących z pod złocistych, wygiętych rzęs i słyszałem moje imię powtarzane miłosiernie ustami mej narzeczonej... Wówczas płakałem. Drżący z zimna, przemokły, obłocony wlokłem się w ulewie pustemi drogami, jak szczuty zwierz i znów zasypiałem gdzieś w napół rozwalonej szopie, a nade mną wiernie czuwała śmierć...

Zamyślił się, jakby wpatrzony w otchłań przeżytej niedoli. Twarz jego zastygła martwo, niby biała maska posągu. Tylko długie, ciemne rzęsy drżały nad błękitem oczu wbitych nieruchomo w blask świecy. Leżał wciąż wsparty na łokciu czarujący, wytworną swobodą, dyskretnym półuśmiechem napół cierpiącym i napół niedbałym. I Janek miał chęć gwałtowną i gorącą rozpłakać się i szlochając przytulić twarz do bladego policzka nieznajomego, do jego rąk o liniach doskonałych, a skórze zgrubiałej w trudzie i tułaczce. Chciał mu przez łzy mówić, jak cierpi jego dziecięce serce i jak wielbi męstwo, wyrzeczenie, ofiarę jego — wyniosłego rycerza z kulą w piersi, bohatera, na którego wszędzie czyha śmierć. Ale, połykając łzy, milczał. W głuchej ciszy późnej nocy usłyszał przyjazne pytanie:

— A ty, maleńki? Opowiedz mi coś o sobie, o matce, dobrze?

Janek zakłopotał się. Życie ich było tak szare, tak nijakie, ubogie... O czem tu opowiadać?... Szepnął nieśmiało:

— My? Proszę pana, ot żyjemy... Mamusia gra w kinematografie, ja chodzę do szkoły. Jesteśmy bardzo biedni... Tatuś był takim znanym malarzem... Jeździliśmy wszędzie, do Paryża i do Florencyi, byliśmy bardzo szczęśliwi... Potem tatuś chorował długo i umarł w takiem ślicznem miasteczku pod Neapolem. Teraz jest smutno. Mamusia często w nocy płacze, kiedy myśli, że ja śpię... Najgorzej jest w zimie, bo węgiel drogi i wszystko. Ja strasznie, proszę pana, lubię obrazy. W tym domu jest antykwarnia i tam często siedzę i patrzę na różne portrety... Jest tam jeden markiz taki podobny do pana, taki śliczny, dumny i tak samo uśmiechnięty... Miał narzeczoną, która też nosiła perły na szyi i na pożegnanie przed śmiercią dała mu czerwoną róże —

Nieznajomy słuchał ciekawie i nagle wyjął ukrytą na piersi zczerniałą, zasuszoną różę. Uśmiechnął się ze smutkiem i cicho rzucił:

— Tylko róża uwiędła... A markiz... Opowiedz, co stało się z markizem?

— Naprawdę? Chce pan posłuchać? To taka śliczna historya... — ucieszył się Janek.

Usiadł blizko nieznajomego, złożył głowę na jego ramieniu, jak na ramieniu brata i drżąc z przejęcia opowiadał szeptem, jak piękny markiz tańczył w lustrzanych salonach Wersalu i jak z dumnym, niedbałym uśmiechem składał czarującą głowę pod nóż gilotyny.

. . . Sam wszedł na szafot. Miał w ręce czerwoną różę odpiętą w menuecie od gorsu ślicznej duchessy. Spojrzał na nią. Stała blizko i odpinała już na szyi sznur świetnych pereł, czekając na swą kolej. I tym samym ukłonem, którym przed kilku godzinami zachwycał na parkietach królewskich, pożegnał markiz swoją tancerkę. Pod stopy jej, obute w złociste ciżemki, upadła w hołdzie ostatniej galanteryi róża czerwona, jak krew. I markiz, rzuciwszy motłochowi ostatnie spojrzenie niemej wzgardy — opowiadał Janek wciąż ciszej i ciszej i wreszcie przytulony do ramienia nieznajomego zasnął.

— — — — — — — — — — — —

Gdy obudził się o świcie zobaczył najpierw dużo, dużo krwi wyciekłej z ust i rannej piersi swego słuchacza. Przetarł oczy i z cichym krzykiem przypadł do martwej, cudownej głowy, jaśniejącej marmurem skrzepłej twarzy. Nieznajomy trzymał w ręce różę, jakby ożyłą od purpury i płomienia krwi przelanej z dumnego serca, z bohaterskiej piersi, różę, kwitnącą niegdyś u białych piersi jego narzeczonej.

I Janek jeszcze raz na cudownych ustach trupa zobaczył tamten uśmiech z portretu — napół niedbały, napół cierpiący prześliczny i tajemniczy uśmiech markiza.

Kraków, w czerwcu 1914.

legraficznych była w ręku Anglików. Lecz wymowniejszą moc argumentacyi miała siła faktów nad wymowne słowa odezwy prezydenta Poincaré'go: dnia 1 września padła twierdza Lille, a raczej poddała się bez obrony i złożyła kontrybucyę dwustumilionową. Nie można już było taić długo tajonej prawdy. Dnia 2 września pojawił się w Paryżu urzędowy komunikat, przyznający cofanie się armii francuskiej i zwycięskie postępy armii inwazyjnej; w związku z tym komunikatem londyński „Times", omawiając przebieg walk, oświadczył bez wahania, że „Niemcy, mający stanowczą przewagę dział, aparatów lotniczych i środków wywiadowczych, posuwają się z szybkością nie do uwierzenia". Rząd przeniósł się z Paryża do Bordeaux i przesunął linię defenzywy na południe.

Tu jest punkt zwrotny i decydujący w dotychczasowej wojnie francusko-niemieckiej. Poprzednia walka była walką gabinetu i rządzącej kliki, z tym momentem stała się sprawą narodową uświadomionych rzesz, których poczucie narodowej godności, rzucone na szalę wojenną, nie pozwoli na bierne poddanie się Niemcom, lecz wytęży ostatni wysiłek moralny, by bodaj — zginąć godnie.

Trudno rokować Francyi inne nadzieje wobec dalszych zdobyczy niemieckich od dnia 4 września do chwili obecnej: twierdza Givet, nader niedostępna z powodu skalistego położenia, twierdze: Hirson, La Fere, Laon padły bez walki, koronacyjne miasto Reims, związane z przeszłością łańcuchem najcudowniejszych wspomnień, dostało się w ręce niemieckie, a 13.000 jeńców uszczupliło znowu nadwątloną już armię francuską, po dwudniowym szturmie kapitulowała niezdobyta na pozór twierdza Maubeuge, dając 40.000 jeńców, a podobny los spotkał Amiens i niezawodnie taksamo rozegra się los najsilniejszej twierdzy francuskiej, Verdun, której forty rozsypują się stopniowo pod naporem niemieckich dział. Niemcy są już pod Paryżem!

I. R.

Na terenie wojennym.

(Koresp. „N. Reformy".)

Kielce, 10 września.

Podczas gdy w lubelskiem i we wschodniej Galicyi toczą się walki, przewyższające swemi rozmiarami wszystko, co umysł ludzki był w stanie sobie wyobrazić, Kielce, skromne miasto gubernialne, ów poczciwy „kleryków", znany nam z dzieł Żeromskiego, stały się na przeciąg paru tygodni jak gdyby ośrodkiem życia politycznego Królestwa, a nawet, jak utrzymują niektórzy, intelektualną stolicą Polski. Gdy Lwów zajęli Moskale, gdy Warszawę zatruwał jad moskalofilstwa, jedynie Kielce podejmowały śmiałą inicyatywę wszechstronnego organizowania opuszczonego przez Rosyan terenu i budzenia życia publicznego. Komisaryat wojskowe, zamienione później w komisye organizacyjne Polskiej Organizacyi Narodowej, rozwinęły na wszystkich polach dodatnią działalność. Dzięki tej działalności, Kielce nietylko na zewnątrz, przez usunięcie rosyjskich szyldów, przybrały charakter polskiego miasta, lecz przejęły się istotnie i głęboko patryotycznym duchem.

Przed Organizacyą Narodową w Królestwie wiele pracy leżało i leży. Należy podtrzymać organizacyę gminną, istniejącą od lat 50 i niejednokrotnie służącą rosyjsko-państwowym celom i skierować jej działalność na nowe tory, co wobec życzliwości dla nas większości wójtów i sołtysów, nie napotka na większe trudności. Należy również bronić prawa własności, niejednokrotnie naruszanego samowolnie w tych niespokojnych czasach, chronić lasy, do niedawna stanowiące własność rządu rosyjskiego, zaciągać do szeregów zdrowych ludzi, w szczególności zaś zapasowych, których nie zdążył zabrać rząd rosyjski, wreszcie uświadamiać co do istotnych przyczyn i celów wojny szerokie masy ludności. Ta ostatnia strona działalności nie da się osięgnąć bez współudziału ludzi, znających dobrze miejscowe stosunki.

Aż do ostatnich dni sprawiały Kielce wrażenie wielkiego obozu wojskowego. Wojska austryackie, pruskie i nasze oddziały strzeleckie zalewały miasto. Szczególną sympatyą ludności cieszyły się nasi strzelcy w chwilach wolnych od ćwiczeń gromadzący się licznie w pięknym kieleckim parku. Tam, u stóp pomnika Staszyca, na którego postawienie rząd pozwolił w roku 1906, pod wpływem ówczesnych wypadków, wbrew swej zasadzie nadawania miastom prowincyonalnym wybitnie rosyjskiego charakteru, imponują zwykłe Strzelcy chórem i śpiewają pieśni, chętnie słuchane przez liczną publiczność.

Ponieważ zmienne bywają koleje wojny, wypada więc czasami, czy to ze względu na lepszą dyzlokacyę wojsk, czy to na przeważające chwilowo siły przeciwnika, opuścić zajmowane terytoryum i cofnąć się przed wrogiem, który wciąż rozkłada się jeszcze na polskiej krainie. Byłem świadkiem takiej ewakuacyi w jednem z miast i przyznać muszę, że, jeśli pominiemy przykre uczucie, z jakiem wypada cofać się, zaszczyt ona przynosi polskim wojskom. Wszystko zawczasu obmyślano i przygotowano, a papiery, mogące skompromitować kogokolwiek z miejscowej ludności, spalono. Część ludności usunięta z miasta; usunięci też zostali zawczasu chorzy i ranni. Wojsko opuszcza miasto w usposobieniu równem i spokojnem, dalekie od wszelkiego nietylko popłochu, lecz nawet pośpiechu, z głębokiem przekonaniem, ze za parę dni wróci. Ludzie, którzy widzieli masową ucieczkę Rosyan z miasta przed miesiącem, gdy prokurator, szef żandarmów, policmajster i inni dygnitarze bili się niemal o miejsce w pociągu, i gdy rozgrywały się na dworcu dzikie sceny, oddają naszym oddziałom sprawiedliwość, że nawet w chwilach odwrotów stają na wysokości zadania. A że wrócą, nikt o tem nie wątpi, bo już niejeden był świadkiem powrotu zwycięskiego naszych batalionów po chwilowym odwrocie w połowie sierpnia.

K.

Bonawentura Snarski.

„Representativ man" caratu w Królestwie.

Bonawentura Snarski... Pięknie się nazywa. I do pięknych jest używany czynności. Jest komendantem „legionu", utworzonego przez... ochranę warszawską. Ma p. Snarski szczytne zadanie: włóczyć się po Królestwie i szerzyć panikę. Dobijać rannych, ograbiać kupców i ziemian, prowokować mieszczan, wydawać zbirom polską młodzież, idącą w bój o wolność narodu. Ma p. Bonawentura godną siebie, dobraną kompanię: to, co spadło na dno społeczeństwa, co jest solą attycką nizin społecznych, co balansuje na pograniczu prawa i bezprawia, co kryje się w ciemnościach zaułków wielkomiejskich i tawern małomiejskich — to szereguje się dokoła „wodza", ulegitymowanego przez „społeczność", reprezentowaną przez... „ochranę" rosyjską.

Każde państwo ma takie organa ochronne, na jakie zasługuje. Państwo rosyjskie ma — Bonawenturę Snarskiego. On jest w tej chwili przejawem siły militarnej, z wewnątrz społeczeństwa a z inicyatywy rządu rosyjskiego powstałej.

Mamy w Galicyi Naczelny Komitet Narodowy z prezesem Koła polskiego na czele. Mamy Legiony, skupiające do akcyi militarnej kwiat młodzieży polskiej.

Ma Rosya — Bonawenturę Snarskiego. Bo i Rosya chciała się pochwalić przed światem, przed Europą, że po jej stronie stoi społeczeństwo polskie, że dokoła białego cara skupia się młódź polska. Więc z zakamarków ochrany wyszperała agenta i postawiła go na czele — „legionu". A p. Snarski chwacko się spisał: zmobilizował szumowiny. I tak wypłynęło nazwisko Snarskiego na powierzchnię. Dawniej starannie je ukrywał, dawniej posługiwał się fałszywym paszportem, dawniej drżał na myśl, że kiedyś na liście, ogłaszanej przez Burcewa, znajdzie się i on, razem z tylu innymi, których żądza rubla upodliła i sprowadziła na podwórko ochrany. Dziś p. Snarski nie ukrywa się więcej. Jest komendantem... legionu — pałkarzy.

Bolesnem jest wymienianie jednym tchem przy omawianiu akcyi „militarnej" pana Snarskiego i tow. i naszych Legionów. Ale trudno. Trzeba. Trzeba dla tem silniejszego zaznaczenia różnicy, tem oczywistszego uwydatnienia antytezy.

Legion polski w Galicyi powstaje z woli narodu, jest wyrazem ducha, który z wszystkich nas promieniuje. P. Snarski reprezentuje upadek, korupcyę. Jest on wykładnikiem tego kierunku, któremu Rosya stale hołdowała, a który streszcza się w tem: organizować przeciw woli społeczeństwa polskiego płatne kreatury, rozbijać jedność narodową, pod pozorem akcyi społecznej zatruwać duszę narodu. Czyż taksamo nie postępował carat w czasie pokoju, w ciągu całych lat dziesiątek porozbiorowej epoki, a jeszcze przedtem, w czasach upadku Polski? Czy Snarski jest nowym wynalazkiem? Snarscy rozbijali każdą akcyę „de emendanda Republica", Snarscy robili konfederacyę za pieniądze caratu, Snarscy pisali i redagowali gazety, Snarscy obradowali razem z tymi, którzy pracowali nad odrodzeniem, Snarscy wciskali się do salonów i raportowali tajnym biurom rosyjskim, co widzieli i słyszeli.

Snarscy teraz wychodzą na pole bitwy. Wojna sprawiła, że cywilni agenci, podsłuchiwacze i podszeptywacze, przywdziewają mundury i grają rolę „wojska". Tasama taktyka rosyjska, co w czasie pokoju, tylko przemalowana na kolor wojenny.

W każdem społeczeństwie są wyrodki. I wcale smucić się egzystencyą Bonawentury Snarskiego nie trzeba. Naród dwudziestomilionowy uwarstwawia się od najwyższych szczytów społecznych po niziny, szumy, fermenty. I to właśnie jest najbardziej charakterystyczne: wszystko, co jest szczytowym punktem społeczeństwa polskiego, co nie zatraciło potrzeby lotu wzwyż, ku samodzielności, ku wolności — to wszystko jak jeden mąż, bez różnicy przynależności partyjnej, różnic klasowych, przegródek wyznaniowych, skupia się tu, pod sztandarem walki Austro-Węgier z caratem. Zaś wszystko, co przegryzione jadem, wsączanym stuletnią niewolą, wszystko, co słabe wolą i skorumpowane — idzie na usługi następcy Katarzyny II.

Przed front swej armii wysunęła Rosya Bonawenturę Snarskiego i tow. Wysunęła go z toporem w ręku, nie z uczciwą bronią żołnierską. Wysunęła go, by prowokował i dobijał. Bonawentura Snarski sam może nie wie, jak dobrą misyę spełni. Jeśli nic innego nie otworzy oczu społeczeństwu polskiemu w Królestwie, czem jest Rosya, jakie jej organy, jakie zamysły, i jakie środki — to chyba otworzy oczy „legion" Snarskiego.

Snarski jest z naszego punktu widzenia zbirem, agentem rosyjskim, jakich tysiące przesunęło się w dziejach porozbiorowych Królestwa. Ale Snarski jest zarazem lekcyą poglądową, doskonałym środkiem pedagogicznym. Ci, którzy w Królestwie jeszcze nie przejrzeli, niechaj się mu i jego „armii" dobrze przypatrzą: Bonawentura Snarski, płatne, kupne indywiduum, agent i faktotum ochrany — szefem „legionu"... Kto na ten widok nie przejrzał, ten jest ślepym nieuleczalnie!

B. M.

Tajemnica liczebnej przewagi rosyjskiej.

Po tym tytułem zamieszcza „Reichspost" artykuł, bardzo aktualny, w którego świetle najlepiej występuje dzielność naszego wojska i trudne jego zadanie. Oto co pisze „Reichspost":

„Przed dwoma dniami nasz sztab generalny zawiadomił urzędowo, że pod Lwowem rozpoczęła się nowa bitwa. Dziś (11 b. m.) to zawiadomienie zostało uzupełnione równie lakonicznem doniesieniem generalnego sztabu o rozpoczęciu walk na wschodnim terenie wojny. Ponieważ można przypuszczać, że to doniesienie odnosi się przedewszystkiem do Prus wschodnich i okolicznych obszarów, i że tak samo tam, jak na wschód od Wisły wszystkie poboczne grupy wojsk u przyjaciela i nieprzyjaciela działać będą w łączności z głównemi siłami, można powiedzieć, że walka dziś już zawrzała na całej linii od Kłajpedy aż do granic Bukowiny.

„Do tej olbrzymiej bitwy Rosya wysyła wszystkie siły swego olbrzymiego obszaru. — Aby należycie ocenić nadzwyczajne zadania, jakie przez to wytwarzają się dla naszych wojsk i ich dowódców, trzeba dodać, że Rosyi, dzięki szczególnej metodzie, faktycznie udało się największą część swoich sił bojowych mieć zaraz w pogotowiu do pierwszych rozstrzygnięć, — zadanie, co do którego niktby się dotychczas nie spodziewał, że Rosyanie je spełnią. Ogromny rozmiar państwa i, jak wiadomo, zupełnie niedostateczna sieć komunikacyjna, miały wśród zwykłych warunków takie następstwo, że mobilizacya i pochód wojska rosyjskiego podczas wojny mogły się dotychczas odbywać tylko bardzo opieszale i że Rosya do pierwszych bitew mogła użyć tylko korpusów zachodnich, a dopiero powoli przyłączać do nich zaczęła korpusy wschodnie. Ponieważ zaś pierwsze bitwy miewają rozstrzygające znaczenie dla wyniku całej kampanii, więc Rosya wśród takich warunków musiałaby się była znaleźć w bardzo niekorzystnej sytuacyi w razie wojny z jednem z państw europejskich. Otóż przyznać trzeba, że obecny zarząd armii rosyjskiej dość zręcznie zdołał po większej części te braki usunąć.

„Jak wiadomo, w Rosyi odbywały się w ostatnich latach systematyczne powoływania rezerwistów i mobilizacye próbne, a ściągnięte w ten sposób wojska pozostawały przez kilka miesięcy pod bronią, zastępowano je zaś coraz to nowemi kadrami powołanych. W ten sposób rosyjski zarząd wojskowy już podczas pokoju bez ogólnej mobilizacyi podwyższył stan armii na półtora miliona ludzi. Co prawda, przenoszenie sił ze wschodu przez to nie zostałoby jeszcze ułatwione, przyspieszyłoby się tylko mobilizacyę armij wschodnich, gdyby zarząd był się ograniczył jedynie do normalnego powoływania żołnierzy, należących do pewnych korpusów wojskowych. Ale zarząd wojskowy zaniechał zupełnie powoływania ludzi na zachód od linii Petersburg-Moskwa-Kijów-Odessa, i powołał tylko ludzi z najbardziej na wschód wysuniętych gubernij i to nawet aż z głębi wschodniego Sybiru. Podczas t. zw. próbnych mobilizacyj z tych mas utworzono nawet osobne korpusy armii, w którym to celu wydane zostały specyalne zarządzenia. Korzyści takiej metody są jasne. Na wypadek ogólnej mobilizacyi wielka część tych wojsk, które zwykle stoją na odległych krańcach Rosyi i dopiero po miesiącach byłyby się mogły dostać na zachodni teren wojny, znajdowała się już pierwszego dnia na miejscu, i dziś okazuje się, że rosyjskie mobilizacye próbne nie były niczem innem, jak upozorowanem przenoszeniem na zachód wszystkich sił niepotrzebnych na wschodzie. Oczywiście takiej kosztownej i dla gospodarstwa państwa trwale szkodliwej metody chwycono się tylko ze względu na bliską wojnę, i tem tłómaczy się fakt, że wśród jeńców znajdowali się Rosyanie z kaukaskich, turkestańskich i wschodnio-sybirskich okręgów wojskowych, którzy po części już od maja w zachodniej Rosyi stali pod bronią. To wyjaśnia też zupełnie nieoczekiwane pogotowie wojenne armii rosyjskiej i nadzwyczaj wielką siłę liczebną, z jaką Rosya odrazu w początkach operacyj wojennych wystąpiła."

Z Paryża.

(Paryżanie czekają na Niemców. — Aeroplan niemiecki nad Paryżem. — Smutny wygląd Paryża. — Jedni uciekają z Paryża, drudzy dążą do niego. — Burzenie domów w rejonie fortecznym. — Wątpliwości co do obrony Paryża.)

Dziennikarz włoski O. Lisletti, który był jako sprawozdawca wojenny w kwaterze prasowej cofającego się lewego skrzydła armii francuskiej, posłał dziennikowi swojemu „Corriere della Sera" następujące sprawozdanie z Paryża:

W miasteczku Lusarches, odległem od Paryża na 30 kilometrów zapytali mnie wojskowi francuscy, jadący automobilem, czy mogą jechać przez Creil. Wszyscy są święcie przekonani, że Niemcy są już w Creil. Po drodze zatrzymują mnie wszędzie żołnierze francuscy i wypytują o stanowiska Niemców. Na gościńcu prawie co kilometr znajdują się zasieki.

Wzdłuż linii fortów paryskich stoją posterunki wojskowe. Wszędzie widzę żołnierzy i robotników, którzy kopią rowy i pracują nad budową kolejki polowej, mającej przewozić materyały wojenne. Tuż przed bramami Paryża, w Saint Denis, widzę na wzgórzu, które panuje nad rozległa okolicą, tłum ludzi, leżących na murawie i pilnie badających za pomocą dalekowidzów, czy Niemcy idą już na Paryż.

Dzisiaj wieczorem, dnia 2 września, pomimo zaprowadzenia „policyi powietrznej", aeroplan niemiecki szybował długo nad Paryżem i rzucił na miasto 12 bomb, które zabiły 5 osób. Ale paniki już nie było, jak dawniej. Bojaźliwi odjechali, ci, którzy zostali, już przyzwyczaili się do podobnych widowisk. Na ulicach, na balkonach, a nawet na dachach pełno ludzi, którzy z ciekawością śledzą lot balonu, nie troszcząc się o bomby. Co wieczór tłumy na rogach ulic powtarzają: „Il parait, qu'on l'a descendu". Ku wieczorowi aeroplan nie budzi już zajęcia, gdyż na noc Paryżanie spodziewają się odwiedzin „zeppelina".

W następnej, późniejszej korespondencyi zupełnie inaczej przedstawia obraz Paryża, korespondent wymienionego dziennika włoskiego. W całym Paryżu — pisze korespondent — okna, drzwi i blaszane tory sklepowe są zamknięte. Mieszkańcy chodzą po ulicach, jakby ogłuszeni obuchem, strasząc zapadłemi policzkami i zaczerwienionemi oczami. Ludzie mało co śpią, obawiając się, że lada chwila ułani pruscy wtargną do ich pomieszkań.

Zbiegowie belgijscy przedstawili Niemców jako szatanów i stworzyli podłoże dla popłochu. Dzisiaj każdyby rad uciec, ale nie ma ani pociągów, ani automobilów. Ale są tacy, którzy uciekają piechotą. Na drodze, poza szańcami, pomiędzy Beauvais a Clermont, widział korespondent, jak naprzemian ciągnęły gościńcem to kolumny wojska francuskiego, to rzesze zbiegów.

Żołnierze po długich marszach, walkach i dniach głodu, są wyczerpani. Gdy jedni uciekają z Paryża, drudzy dążą do Paryża z prowincyi. Idą gromady nieszczęsnych ludzi, jadą fury chłopskie naładowane sprzętami, matki pchają wózki z niemowlętami. Strojne panie idą równie pieszo.

Do Genewy — jak donosi korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera" — nadeszły z Paryża następujące wiadomości:

Na podstawie rozporządzenia ministra wojny Milleranda, żołnierze korpusu inżynieryi, tudzież robotnicy cywilni, burzą w rejonie fortecznym te domy, które dla swojej lichej budowy otrzymały nazwę „châteaux en Espagne". Burzenie postępuje szybko, zbyt szybko, jak powiadają robotnicy, którzy za tę pracę niezbyt ciężką, otrzymują wcale dobre wynagrodzenie. Ale Millerand codziennie automobilem objeżdża teren walki kilofów z murami i upomina do pospiechu.

Paryż przygotowuje się do obrony, ale rzeczoznawcy wojskowi bardzo pesymistycznie wyrażają się o szansach tej obrony wobec ciężkich dział oblężniczych, któremi rozporządzają Niemcy. Już naprzód sieją popłoch słynne moździerze 42-centymetrowe. Na zachód od Paryża linia obronna ciągnie się aż do Wersalu, którego załoga, już w czasie pokoju silna, została wzmocniona oddziałami armii terytoryalnej.

Belfort.

„Lew Belfortu zaryczał". Dnia 5 b. m. rozpoczęły się, jak doniosły depesze, pierwsze, acz nieznaczne jeszcze walki pod tą najsilniejszą twierdzą francuską nad granicą niemiecką. Niemieckie wojska, uporawszy się już z oddziałami fraancuskiemi, które wtargnęły do Alzacyi i operowały koło Miluzy, ukazały się pod Belfortem i powitane zostały ogniem dział twierdzy. Jeden oddział francuski, który właśnie wymaszerował z Belfortu w kierunku Alzacyi, musiał wrócić. Zapewne niedługo już rozpocznie się regularne oblężenie tej fortecy, która podług planów wojennych sztabu generalnego francuskiego ma być oparciem dla prawego skrzydła armii francuskiej w jej nowej linii obrony. W każdym razie wynik walk pod Belfortem mieć będzie wielkie znaczenie.

Belfort leży w szerokiej kotlinie pomiędzy południowem zboczem Wogezów, a północnem Alp Jurajskich. Kotlina ta, szeroka na 22 kilometry, jest jedną z t. zw. „bram", prowadzących z Niemiec do Francyi i zwana jest bramą burgundzką. Od dawna już służyła ona za drogę przejścia dla armij, omijających w swym pochodzie Wogezy i Alpy, i kraj między Miluzą a Belfortem był widownią wielu krwawych bitew. Bramę tę od strony francuskiej zamyka twierdza Belfortu, oddalonego o 10 kilometrow od granicy niemieckiej.

Jest też Belfort punktem węzłowym wielu linij kolejowych. Przechodzą tędy koleje do południowej Alzacyi, do Szwaicaryi i w głąb Francyi — do Besançon, Dijon, Epinal, Paryża. Ten węzeł kolejowy równie wymaga zabezpieczenia, jak brama burgundzka.

Belfort został ufortyfikowany już w roku 1687 przez sławnego francuskiego inżyniera i budowniczego twierdz Vaubana. Podczas wojny francusko-niemieckiej w roku 1870—1871 twierdza Belforcka skutecznie odpierała niemieckie ataki. — Dowodził w niej waleczny generał Denfert-Rochereau. Miał do obrony twierdzy 18.000 ludzi załogi i 370 dział. Dnia 3 listopada rozpoczął oblężenie Belfortu generał-major Tresckow, dowodzący pierwszą i czwartą dywizyą pruską. Materyał oblężniczy dowożono jednak powoli, tak, że dopiero 3 grudnia rozpoczęło się bombardowanie twierdzy. Bombardowanie to jednak było bezskuteczne, nie wystarczało materyału oblężniczego i amunicyi. Ostrzeliwanie, skierowane przedewszystkiem przeciwko fortowi Perches, nie zrządziło wielkich szkód. Nim nadeszły nowe ciężkie działa i amunicya, Niemcy przesunęli swoje działa, stojąc już na pozycyach bliżej twierdzy, i bombardowanie jej z końcem grudnia rozpoczęło się znowu.

Tymczasem oblężenie Belfortu zostało przerwane ofenzywą armii Bourbakiego, który z początkiem grudnia ruszył do górnej Alzacyi przeciwko armiom niemieckim. Generał Weder na czele 14 korpusu w trzydniowej zaciętej walce pod Lisaine (15—17 stycznia) odparł atak armii Bourbakiego i oblężenie Belfortu postępowało dalej.

Niemcy przypuścili kilka gwałtownych szturmów do fortu Perches, szturmy te jednak odparto. Perches padło dopiero dnia 8 stycznia. Niemcy obsadzili ten fort i z niego otworzyli ogień na pozostałe forty i miasto. Ustawiono tu sto ciężkich dział i miał się rozpocząć szturm generalny. — Tymczasem jednak Denfert-Rochereau, za wiedzą władz francuskich, rozpoczął pertraktacye i kapitulował dnia 18 lutego. Załoga francuska opuściła twierdzę z honorami wojskowemi. Oblężenie trwało 103 dni, ostrzeliwanie przez artyleryę 49 dni, szturmy 24 dni.

Po wojnie został Belfort umocniony odpowiednio do swego znaczenia strategicznego. Fortyfikacye jego zostały przebudowane podług najnowszych wymagań. Tworzą one razem nowoczesną twierdzę pierwszego rzędu. Poszczególne forty, zbudowane z betonu i opatrzone stalowemi pancerzami, otaczają szerokim kręgiem twierdzę wewnętrzną. Niektóre forty oddalone są od siebie o pół do dwóch kilometrów, tak, że mogą dobrze bronić się wzajemnie. Cały okręg twierdzy mierzy około 40 kilometrów w obwodzie. Na północ zaś od Belfortu i na południe są jeszcze linie zamykających fortów pomocniczych; — jest to więc twierdza, broniona znakomicie.

Czy jednak będzie ona w stanie oprzeć się działaniu owych słynnych 42-centymetrowych moździerzy Kruppa, a choćby i 32-c. oraz 30 i pół centymetrowych dział motorowych austryackich — jest kwestyą, którą rozstrzygnąć może tylko — doświadczenie. Wszakże i Liège uchodziło za pierwszorzędną, nowoczesną twierdzę. W wojnie roku 1870—71 był Belfort jedyną bodgaj twierdzą francuską, której załoga, mężny stawiając opór, dotrwała do końca walki z honorem. Chwałę bohaterów Belfortu opiewa ów słynny olbrzymi lew marmurowy, stojący na rynku w Belforcie i kopia jego, znajdująca się na placu imienia Denfert-Rochereau w dzielnicy Montparnasse w Paryżu. Czy lwa tego, na którego z dumą spoglądają oczy Francuzów i Paryżan, nie zawstydzą obecni obrońcy Belfortu?

Podług ostatnich depesz naokół Belfortu wciąż grzmi kanonada. Przez St. Ludwig i Neuenburg wieziono wielu francuskich jeńców i rannych. Widocznie walki się toczą koło owych fortów zamykających. O wynikach tych walk wstępnych do ataku na Belfort dowiemy się zapewne niebawem

Krzak gorejący.

Legionom...

Ty będziesz z nami
Polsko! ty pobłogosławisz
nas — dzieci, niemowlęta swoje!
Ty nas powiedziesz w bój, ty chmurną noc
zmienisz nam w słońc pożary.
Ty tchniesz nam w pierś
tytanów moc i siłę,
co gwiazdy zrzuca odwiecznych dróg przeznaczeń.
Polsko! my dzieci twoje,
chrzest bierzem: krwi,
na imię daj nam: Męstwo,
co rodzi czyn a rośnie we zwycięstwo!

Polsko, Ojczyzno nasza!
my z tobą i ty jesteś z nami.
słysz! oto dzieci twoje
czynimy tobie ślub:
Na Kazimierzów przysięgamy miecz,
na prochy naszych ojców,
na chciwe wrażej krwi bagnetów naszych ostrza,
że póki starczy tchu,
z bagnetem pójdziem w ręku
o świętość twoich Praw, o Honor twój i Cześć,
serdeczną stwierdzić krwią,
że żywiesz, i żeś jest!!

Obrońcą naszym — Bóg
patrz... rośniemy w Moc,
w Nadzieję, Wiarę i Miłość
Tyś naszem hasłem! — — — —
W piorunów trzasku i ogniu błyskawic
idziem wypisać u twoich rubieży
krwią wroga święte dla nas Imię twoje
Duch nam hetmanem!!
Poprzez kurzawę krwi i błysk bagnetów
ty jawisz się nam — żywą!
Przyjmij z młodzieńczych naszych serc ofiarę
i pobłogosław Matko w drogę syny twoje,
którym na imię Legion,
— śmierć albo zwycięstwo!!

Stanisław Stwora.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Następny numer „Nowej Reformy" wyjdzie dzisiaj o pół do 1 w nocy.

W razie potrzeby, wydany będzie po południu dodatek nadzwyczajny.

Z powodu wyboru papieża prezydent miasta Krakowa, dr Leo, wysłał imieniem Rady m. życzenia Ojcu św. na ręce kardynała Ferraty. Wczoraj od kardynała Ferraty nadeszła następująca odpowiedź:

„Ojciec św., bardzo wzruszony wyrazami hołdu i synowskiego przywiązania i życzeniami, które Pan raczył przesłać mu w imieniu Rady miasta Krakowa, upoważnia mnie przesłać Panu i członkom Rady miasta wyrazy swej wdzięczności.

Kardynał Ferrata."

Zgromadzenie członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Mam zaszczyt zaprosić wszystkich, bawiących w Krakowie, członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, na zgromadzenie, które odbędzie się dziś 13 b. m. w niedzielę o godzinie 6 po południu w lokalu „Nowej Reformy".

O godzinie 5 po południu w tymsamym lokalu odbędzie się posiedzenie Delegacyi i Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich.

Na porządku dziennym ważne sprawy Towarzystwa, wywołane obecną sytuacyą.

Z braku czasu osobnych zaproszeń wysyłać nie będę.

Michał Konopiński,
wiceprezes Tow. Dziennikarzy Polskich.

Wypadek prof. Bujwida. W stanie zdrowia prof. Bujwida, który, jak donieśliśmy wczoraj w południe, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, nastąpiło znaczne polepszenie.

Wypadek ogólnie szanowanego profesora wywołał w szerokich kołach Krakowa powszechne serdeczne współczucie.

Dla dzieci. Ognisko uniwersytetu ludowego dla dzieci przy ul. Lubicz 46 rozpoczyna swą pracę dzisiaj o godz. 3 po poł. Odbędzie się wycieczka do ogrodu botanicznego, zorganizuje się gimnastykę, śpiew chóralny; wydawane będą książki do czytania. Udział bezpłatny.

Codziennie będą się odbywały w ognisku zebrania dziecinne od g. 3 po poł. Będą urządzane pogadanki, wycieczki, śpiewy, robótki, gdy i t. d. Przyjmuje się dzieci od 5—15 lat.

Opieka fachowa zapewniona.

Z teatru miejskiego. Dziś, w niedzielę, popołudniu na ogólne żądanie odegrają artyści wiecznie świeżą i aktualną sztukę p. t. „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem zaś po raz drugi wyborną komedyę w 3 aktach p. t. „Samarytanka".

Bilety na powyższe przedstawienie zniżone.

Biuro pośrednictwa pracy skautowej przy placu WW. Świętych l. 1 zwraca się wobec ogromnej liczby zgłaszających się o pracę, z gorącym apelem do wszystkich pracodawców, by się zwracali do biura tego o ludzi z całem zaufaniem, podając warunki pracy i wysokość wynagrodzenia. Biuro zwraca się dalej z prośbą o doraźną pomoc dla bezrobotnych, i o stworzenie tymczasowych warsztatów pracy dla kobiet, by dać możność egzystencyi najbardziej potrzebującym.

Biuro pomocy dla Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie uprasza pp. Antoninę Szymańską (z Piotrkowa), oraz p. Stanisława Kalinowskiego z Królestwa o zgłoszenie się w tem biurze we własnym swym interesie.

Z pod Rawy Ruskiej. Przez Kraków przejechało wczoraj parę pociągów, przewożąc rannych żołnierzy z okolic Rawy Ruskiej. Walki w tych okolicach trwają ustawicznie i jak z opowiadań żołnierzy wynika, wojna tam staje się coraz bardziej okrutną i zaciekłą. I w tej okolicy rosyjskie wojsko kryje się za ziemne okopy, które wojska nasze szturmem zdobywać muszą.

Listy do obywateli austryackich zagranicą. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło w dzienniku wiedeńskim komunikat, w którym pomiędzy innemi podaje spis kart korespondencyjnych, otrzymanych z powrotem, gdyż nie zostały doręczone adresatom za granicą. Pomiędzy niemi znajduje się karta korespondencyjna dr Z. Tarlińskiga w Krynicy. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza w tym komunikacie, że nie jest rzeczą prakty-

czną zwracać się do konsulatów austro-węgierskich w Szwajcaryi o informacye co do osób, przebywających we Francyi. Takie zapytania należy posyłać do ministerstwa spraw zagranicznych, które wdroży w takim razie urzędowe kroki.

Msza polowa w Kielcach. Nakładem departamentu skarbowego N. K. N. wyszły widokówki, przedstawiające mszę polową w Kielcach dnia 30 sierpnia b. r. Kartki te są do nabycia przy stolikach kwestujących pań na rzecz Legionów Polskich i w oddziale drobnych darów i wkładek (Poselska 8, parter). Cena za sztukę 10 hal.

Nowy Sącz, 10 września. (Redakcye lwowskich pism.) Od dnia dzisiejszego zaczęła tu wychodzić „Gazeta Lwowska", której cały skład redakcyi znajduje się w Nowym Sączu z wyjątkiem naczelnego redaktora radcy Krechowieckiego, przebywającego w Krynicy. Pierwszy numer ma nagłówek: „Nr 198 (1) Krynica-Zdrój, Czwartek, 10 września 1914. Rok 104.". Wyjście numeru zapowiedziane jest na razie codziennie o godz. 4 popołudniu. Podobno po kilku dniach nastąpi dwurazowe wydawnictwo.

Redakcya „Diła", która bawiła tu przez kilka dni, wczoraj przeniosła się do Wiednia.

Ze świata.

Polskie dzieci w Białogrodzie Królewskiem. Czytamy w pismach budapeszteńskich: Do Białogrodu Królewskiego na Węgrzech przybył onegdaj pociąg z rannymi w walkach pod Lwowem. Jeden z rannych, Polak Lwowianin, Aleksander Szczerba, przywiózł ze sobą dwoje dzieci, które szczęśliwym trafem zauważył na jednej ze stacyi galicyjskich. Jak się okazało, dzieci wraz z matką opuściły Lwów, by schronić się u krewnych. W drodze matka, chora, umarła, a dzieci pozostały same wśród obcych. Obecnie ojciec ich znajduje się w szpitalu w Białogrodzie, a dzieci znalazły umieszczenie u 2 tamtejszych urzędników kolejowych.

Polscy Strzelcy w Koloszwarze. Pisma węgierskie donoszą: Wczoraj przybył do Koloszwaru oddział legionistów polskich, złożony z 76 Strzelców. Późno wieczorem udali się przed pomnik Macieja Korwina, gdzie odśpiewano hymny polski i węgierski i wygłoszono przemówienia. Strzelcy odjechali dzisiaj na plac boju.

Biskup stanisławowski w Debreczynie. „Budapesti Hirlap" z 10 b. m. donosi: Z powodu ewakuacyi Stanisławowa przybył do Debreczyna we wtorek biskup stanisławowski, Grzegorz Chomyszyn. Ks. Chomyszyn złożył wizytę biskupowi grecko-katolickiemu Miklossynowi, który wydał obiad na jego cześć, i po kilku dniach zamierza się udać w dalszą drogę do Wiednia.

Śmierć Tewelego. Znany aktor niemiecki Franciszek Tewele umarł w Ischlu, licząc 71 lat życia. Zmarły był znaną postacią w Wiedniu, dokąd przybył w r. 1872, zaangażowany do „Stadttheater". Po 6 latach przeszedł do teatru Carla, którym także kierował. W niektórych rolach był jako komik niezrównanym.

Zatonięcie parowca. Admiralicya angielska doniosła, że parowiec osobowy „Oceanic", który pełnił służbę jako krążownik pomocniczy, rozbił się w pobliżu wybrzeża szkockiego i zatonął. Oficerowie i wszyscy marynarze zostali uratowani.

„Oceanic", własność Towarzystwa „White Star Line", został zbudowany w r. 1899, miał 17.974 ton pojemności i siłę 28.000 koni i mógł pomieścić 563 pasażerów 1 klasy, a 254 drugiej klasy.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Jan Buniewicz, wachmistrz żandarm. i inni 10 K, Tadeusz Sokalski 4 K, Zdzisława Reszkowska 8 K, „synowie cioci" ze Skawiny 7 K, funkcyonaryusze straży skarbowej szczakowskiego nadzoru 55 K 34 h, Józefowie Wiatrowie 5 K.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Samarytanka", kom. w 3 aktach Engla.
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz.: „Samarytanka".
Wtorek: „Legion".
Czwartek: „Sybir", obraz z martyrologii narodu G. Zapolskiej.
Sobota: „Łódź kwiatowa", komedya Sudermanna.
Niedziela popoł.: „Samarytanka"; wiecz.: „Sybir".
Wtorek: „Łódź kwiatowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek, sobota: „Pod znakiem Strzelca".
Niedziela (popoł.): „Gwiazda Syberyi"; wiecz.: „Pod znakiem Strzelca".
Poniedziałek: „Pod znakiem Strzelca",
Wtorek: „Pod znakiem Strzelca".
Środa: „Pod znakiem Strzelca",
Czwartek: „Ofiary caratu".

Dział ekonomiczny.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych przeniósł czasowo swą siedzibę do Nowego Sącza. Biura Związku znajdują się w Rynku nr 6, na I. piętrze. Związek załatwia również bieżące sprawy zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Wydawnictwo „Przewodnika Kółek rolniczych" zostało chwilowo zawieszone.

Legiony.

Z rozkazu c. i k. Komendy I-go Legionu Polskiego.

Każdy legionista, który w przeciągu 8 dni, licząc od dnia prezentowania tego rozkazu przy swoim oddziale, zgłosi do Komendy pisemne o zwolnienie z Legionu podanie, będzie po zatwierdzeniu przez c. k. Ministeryum obrony krajowej zwolnionym.

Powtórne przyjęcie do Legionów nie będzie dopuszczalne.

Kraków, 12 września 1914.

General-major Baczyński.

Z rozkazu c. i k. Komendy I-go Legionu Polskiego.

Stosownie do reskryptu c. k. Ministeryum obrony krajowej z dnia 10 b. m. zostały dla Legionu w obrębie etatów przepisanych przyznane wszystkie pobory na równi z armią polową.

Bliższe szczegóły będą podane do powszechnej wiadomości.

Kraków, 12 września 1914.

General-major Baczyński.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Oddział straży skarbowej w Kaniowie Starym 8 K, wychowanki zakładu w Bobrku 17 K, funkcyonaryusze kolejowi stacyi Wola Rzędzińska 60 K 40 h, pospolitacy tamże 39 K 60 h; Marya Filerówna 2 K ze swoich oszczędności, Leonard Gerlach 215 K jako datek 5 komp. 57 pułku w Bośni, personal kolei państwowej w Tarnowie 462 K 50 h, Józef Schulz 25 K, St. Hessel 2 K 60 h, Józef Gawełek 90 K 30 h, zebrane wśród włościan w Woli Radłowskiej; Słoniewski 26 K 40 h, zebrane od kolejarzy w Słotwinie jako drugą ratę; Jan Ciomborowski 14 K 86 h, złożone przez oddział pospolitego ruszenia w Dobrej; N. N. z Ciężkowic 17 K 20 h, zebrane na kwitaryusz Nr. 21.211 do 21.220; generałowa Marya Gołogórska z Wiednia 100 K, Lila Gołogórska z Wiednia 100 K, Jerzy Lalewicz 100 K, Walerya Lalewicz 50 K, Antoni Lewak 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr Szurka; Maciej Wygaś 10 K, Maciąg, Wnęk i pospolitacy za pośrednictwem Adama Fioliarza 20 K, Józef i Zofia Bemowie 40 K, Kółko rolnicze w Przeciszowie 50 K, jednor. ochotnik Jan Szczerbiński 10 K z halerzowej składki między kolegami pułkowymi obcych narodowości; personal stacyi kolejowej w Nowym Targu 115 K, Władysław Rogalski 105 K, złożone przez Polaków i jednorocz. rezerwistów marynarzy innych narodowości na okręcie „J. M. Don Juan": por. Wiktor Fieber 170 K zebrane w oddziale zabezpieczenia tunelu kolejow. w Kamionce Wielkiej; Stefania Banachówna 2 K, synowie „cioci" ze Skawiny 11 K 10 h, Zdzisława Peszkowska 2 K, Jan Buniewicz, wachmistrz żandarmeryi i inni 14 K; E. O. P. i J. G. (9 rubli) 22 K; w dalszym ciągu z Młodziejowic: Franciszek Wilk 4 K, Błażej Nowak 4 K, Filipowa Stanek 1 K 25 h, Wojciech Galas 2 K, Wacław Tabis 1 K (razem 12 K 25 h); Feliksowa 5 K, grono naucz. szkoły 42: Z. Ottmann, St. Kałłaur, M. Błeszyńska i A. Preisówna 12 K jako 3% płacy za wrzesień, oraz 8 K z oszczędności dzieci tej szkoły; Grafczyńscy 20 K, Henryka Majewska 10 K, żołnierze policyjni I komp. w Krakowie 114 K 40 h, por. Iwanicki zebrane w cukierni Piątkowskiego 3 K.

Od dn. 5 do 11 września 1914 włącznie wpłynęło do administracyi „Nowej Reformy" na cele połączone z wojną 8.683 K 98 h, a mianowicie na „Legiony Polskie" 8.477 K 44 h, zaś na „Czerwony Krzyż" 206 K 54 h.

Datki na „Legiony Polskie" złożyła administracya „Nowej Reformy" w miejskiej kasie podług kwitu z dnia 12 września 1914 l. 1.553, zaś datki na „Czerwony Krzyż" w miejskim urzędzie zdrowia podług kwitu z dnia 12 września 1914.

Razem z kwotą 36.792 K 36 h, w numerze 387 „Nowej Reformy" z dnia 6 września 1914 wykazaną, administracya „Nowej Reformy" od wybuchu wojny do dnia 11 września 1914 włącznie zebrała na cele z tą wojną związek mające i wypłaciła, gdzie należy, 45.476 K 34 h.

Wśród rannych.

Charakter bitew nowoczesnych jest oczywiście zupełnie różny od bitew dawnych, gdzie w znacznej części walczono jeszcze pierś o pierś, bronią sieczną. We współczesnych bitwach rozstrzyga przedewszystkiem broń palna, a przeciwnicy przeważnie nie widzą się wzajemnie. Odpowiednio do tego i rany, odnoszone przez żołnierzy w nowoczesnych bitwach są zupełnie „niespodziewane" dla tych, którzy oczekują przedewszystkiem ran, zadanych z przodu, w walce „twarzą w twarz", jak to sobie większość profanów wyobraża. Forma osobistej dzielności i fizycznej sprawności uległa w nowoczesnych wojnach zupełnej, zasadniczej zmianie.

Do tej pory wszyscy mniejwięcej wiedzieliśmy o tem z teoryi, teraz, gdy ranni z pól bitew tysiącami przybywają już do Krakowa, możemy się o tem przekonać naocznie. Pomijając pierwiastek przykrości, jaki sprawia widok cierpień bliźnich, obserwacye nad różnemi rodzajami tych ran są nadzwyczajnie ciekawe i zastanawiające.

Trzeba przyznać, że większość ran stanowią rany „pospolite" — w ręce i nogi. Ręce przeważnie są ranne lewe — w przedramię; tłomaczy się to okolicznością, że leżąc w okopie polowym za „dekunkiem", żołnierz przy strzelaniu z karabinu opiera go o lewe przedramię, które wystaje nad poziom okopu i narażone jest na postrzały. Wśród ran w nogi zaś znaczny odsetek stanowią rany od kul z tyłu poniżej kolan aż do pięty włącznie. I to się tłomaczy pozycyą leżącą w okopach, przy której końce nóg znajdują się poza tym „kątem ochronnym", jaki tworzy wierzchołek okopu z powierzchnią ziemi. W takiej samej pozycyi odnosi żołnierz n. p. taką dziwną ranę, że kula, wpadłszy przez lewy bok mniej więcej koło środkowego żebra, wychodzi poniżej biodra z tyłu.

Ale już zupełnie szczególnemu wypadkowi uległ żołnierz ranny w plecy. Gdy leżał w „szwarmlinii", upadł mu na plecy, na szczęście na tornister, szrapnel i wybuchnął — a żołnierz żyje. Wydaje się to zupełnie nieprawdopodobnem, a jednak — są na to naoczni świadkowie i oględziny rannego równie przekonywują o tem. Całe plecy ma on zupełnie granatowe i jedną tylko ranę od kulki szrapnelowej.

Jest to już jeden z „cudów" — ale jeszcze większym cudem jest fakt, że przed jednym biegnącym w linii kapralem spadł granat, wybuchnął, kapral został przez wybuch podrzucony na jakie pięć metrów w górę, spadł na równe nogi i — biegł dalej...

Są to wszystko „figle" kul, zupełnie nieobliczalne, a możliwe tylko w takiej walce „na ślepo", w pojedynku na karabiny i działa, w którym za cel służą już nie pojedynczy żołnierze, ale masy ludzkie — kompanie, bataliony, pułki. Z tego samego charakteru bitew wynika, że niektórzy żołnierze zostali ranni w bitwach zupełnie nie zaciętych po kilka razy.

Z bitwy współczesnej wycofać się przy najlepszych nawet chęciach i największej szybkości nie łatwo, a cóż dopiero rannemu. Obszary objęte przez bitwę są wielkie, kule padają nawet w tych miejscach, które dany oddział już opuścił, idąc do ataku, prosić o „pardon" choćby się chciało, niema kogo — niewidzialny wróg oddalony jest o kilometr i strzela dalej nawet do zabitych. I oto np. żołnierz, idący w tyralierce, został ranny w nogę poniżej kolana — kula przeszła wzdłuż nogi, wyszła koło pięty. Jego kompania poszła naprzód — tylko ranni naokoło i zabici, rana strasznie krwawi. Czuje, że jeżeli nie zatamuje krwotoku — umrze na miejscu. Przeszedłszy już więc kilkadziesiąt kroków, siada i zaczyna sobie bandażować ranę. W tej chwili pada jedna kula — rani go w dłoń, pada druga — rani po raz drugi ranną już nogę. Bandażować już nie jest w stanie — dobrze, że nadbiegł sanitaryusz.

Takie przygody mają poza sobą ranni, których widzimy przybywających pociągami do Krakowa.

Krwawa niedziela w Petersburgu.

(Obraz Wojciecha Kossaka.)

W pałacu Tow. sztuk pięknych w Krakowie wystawiony został od kilku dni rozgłośny obraz Wojciecha Kossaka p. t. „Krwawa niedziela w Petersburgu". Obraz ten, jak wiadomo, obiegł całą Europę, budząc niesłychane zainteresowanie, jako pierwszorzędne dzieło sztuki znakomitego polskiego malarza, odtwarzające jeden z najpamiętniejszych epizodów historycznych, jakiemi zapisała się na kartach dziejów Europy rewolucya rosyjska z r. 1905. Obraz ten, będący dokumentem historycznym, staje się więcej, niż kiedykolwiek aktualnym w chwili, gdy przeciw kolosowi rosyjskiemu obrócił się oręż dwóch najpotężniejszych mocarstw Europy, kładący kres niesłychanemu despotyzmowi i uciskowi. Kraków po raz pierwszy ma sposobność oglądać obraz ten, spopularyzowany w tysięcznych reprodukcyach za granicą i uznany jako jedno z najświetniejszych dzieł batalistycznych malarstwa współczesnego.

Obraz sprawia istotnie od pierwszego rzutu oka wrażenie imponujące siłą grozy i realizmu. Na pierwszym planie widnieje tłum ludu, na czele którego kroczy procesya z popami, niosącymi krzyże i wizerunki carskie. W ten tłum uderza całą siłą rozpędu kilka szwadronów dragońskich z podniesionemi w górę pałaszami i masakruje bezbronnych. Widać słaniających się zabitych i rannych, bruk uliczny krwią zbluzgany, — tłum w popłochu kieruje się do ucieczki. Na dalszym planie tło obrazu tworzy widok miasta. Z oparów różowego poranka zimowego wyłaniają się kontury pałacu zimowego carskiego, przed którym stoi w wyciągniętej linii pułk gwardyi. Pierwszy szereg wojska owiewa chmura dymu po salwie, danej do zbliżającego się tłumu. Na dalszym planie rysuje się Newski Prospekt, jego pałace i domy, tonące w szarej mgle.

Realizm przedstawionej sceny, groza zmasakrowanego ludu, rozpęd koni w pełnym nadbiegających galopie, bezmyślny wyraz twarzy atakujących żołnierzy i rozpaczliwa trwoga atakowanych, wszystko składa się na wstrząsające grozą wrażenie, które na długo przykuwa wzrok widza.

Rozłożenie perspektywiczne obrazu, ujęcie go w ramy architektoniki miasta, świetne ugrupowanie tłumu i wojska, wyrazista charakterystyka typów, temperament wojskowy, siła i tragizm, tworzą z obrazu tego całość o pierwszorzędnych artystycznych walorach, dających świadectwo talentowi, który umiał utrwalić, ku pamięci potomności, jednę z najbardziej wstrząsających scen historycznych.

Dochód czysty z wystawy przeznaczony jest w części na cele narodowe.

WOJNA.

Opieka nad rannymi w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 września.

Arcyksiężna Zyta i arcyksiążę Eugeniusz zjawili się wczoraj w biurze pomocy wojennej w ministerstwie spraw wewnętrznych i nabyli tam wielką liczbę przedmiotów, ofiarowanych przez publiczność zamiast gotówki na rzecz rodzin powołanych. Przedmioty nabyte przez obie dostojne osoby będą jeszcze raz sprzedane na ten sam cel.

Następnie zwiedzili szpital rannych. Także lekarz przyboczny cesarza, radca dworu dr Kerzl, odwiedził rannych i z polecenia cesarza dowiadywał się o stan zdrowia oficerów i żołnierzy i życzył im rychłego wyzdrowienia.

Odznaczenie porucznika Adama Lipińskiego.

Wiedeń, 13 września.

Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza szereg odznaczeń. Między innymi najwyższe uznanie zostało wyrażone **porucznikowi Adamowi Lipińskiemu z pułku piechoty Nr. 57 za mężne** odznaczenie się wobec nieprzyjaciela.

Rozbitki z „Zenty" w Czarnogórze.

Zagrzeb, 13 września.

Dzienniki tutejsze otrzymują wiadomość, że ocaleni marynarze z zatopionego austryackiego krążownika „Zenta" znajdują się w czarnogórskiem mieście Podgoricy. Kapitan statku Pacher z kilkoma oficerami, lekarzem oraz komisarzem okrętowym Mikeszem, znajdują się w Cetynii. Wszyscy dali słowo honoru, że nie będą tentowali o ucieczkę i nie są internowani.

W zbombardowanym Belgradzie.

Budapeszt, 13 września.

Dziennik „Az Est" donosi z Belgradu: Bombardowanie z dział austryackich zburzyło wszystkie budynki w Belgradzie. W konak królewski trafiły dwa granaty, zburzone zostały zupełnie fabryka tytoniu i fabryka zapałek. W elektrowni zostały zburzone 4 budynki, turbina parowa wyleciała w powietrze.

W Belgradzie znajduje się obecnie 50.000 żołnierzy, którymi dowodzi ks. Jerzy. Ponieważ zburzone zostały składy i wielkie młyny, grozi miastu głód. Mieszkańcy są oszukiwani kłamstwami o zwycięstwach. Rozpowszechnione są np. wiadomości, że armia rosyjska już przekroczyła Karpaty i oblega Koszyce. Pewien komitadżi, który powiedział prawdę o Szabacu, został natychmiast zastrzelony.

220.000 jeńców w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 września.

Biuro Wolffa donosi:

Wielki sztab generalny zawiadamia:

Do 11 września **umieszczono w Niemczech okrągło 220.000 jeńców,** z tego Francuzów 1680 oficerów, 86.700 żołnierzy, Rosyan 1830 oficerów, 91.400 żołnierzy, Belgijczyków 440 oficerów i 30.200 żołnierzy, Anglików 160 oficerów i 7.350 żołnierzy. Wśród oficerów znajduje się dwóch generałów francuskich, dwóch komenderujących rosyjskich i 13 innych generałów, wśród Belgijczyków komendant Liège. Ponadto jeszcze wielka liczba jeńców znajduje się w drodze do miejsc umieszczenia.

Pochód Niemców we Francyi.

„Vossische Zeitung" donosi z Hagi pod datą 9 b. m.:

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi, że **konnica niemiecka dotarła aż pod Troyes.**

(Wedle doniesień prasy neutralnej toczy się widocznie na wschód od Paryża, a na południe od rzeki Marne bitwa pomiędzy wojskami francuskiemi a niemieckiemi. Generalissimus armii francuskiej Joffre wydał jak wiadomo, rozkaz dzienny, w którym oświadcza, że ma zamiar przejść do ofenzywy.

Armia francuska na początku wojny podjęła ofenzywę, którą jednakże rychło musiała porzucić. Obecnie zagraniczna prasa neutralna stwierdza fakt, że ponowna ofenzywa francuska będzie również chybionem przedsięwzięciem. Wiadomość o dotarciu konnicy niemieckiej pod Troyes jest dowodem, że twierdzenie to jest słusznem. Troyes leży mniej więcej na tej samej linii co Epinal, na tyłach armii francuskiej, która znajduje się we francuskiej Lotaryngii. Przyp. red.)

Zmiany w gabinecie włoskim.

Rzym, 13 września.

Pismo „Vita" donosi, że minister spraw zagranicznych markiz di San Giuliano chce ustąpić z powodu nieporozumienia z innymi ministrami. Następcą jego ma być obecny ambasador włoski w Bordeaux, Tittoni. Również minister wojny Grandi ma ustąpić.

Akcya papieża na rzecz pokoju.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 13 września.

„Tribuna" wywodzi, że apel papieża na korzyść pokoju jest wstępem do dwóch akcyj Stolicy świętej. Pierwszą akcyą jest encyklika programowa, którą papież wystosuje do wszystkich biskupów świata, a która głównie zajmować się będzie kwestyą pokoju. Druga akcya wdrożona już została natychmiast przez papieża u różnych rządów, a ujawniła się już w inicyatywie przedsięwziętej u nich w kierunku wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i dojścia do skutku kongresu pokojowego, albo pokojowego sądu rozjemczego.

„Tribuna" twierdzi dalej, jakoby na audyencyach pożegnalnych papież polecił wybitnym kardynałom, jak Amette, Andrien, Bourne, Mercier, Piffl i Csernoch, żeby u swoich rządów sondowali opinię i natychmiast zdawali mu sprawę. Tymczasem pracuje dyplomacya papieska w Austro-Węgrzech, Bawaryi i Belgii w tym samym duchu. Nie jest wykluczone, że delegat apostolski w Waszyngtonie otrzymał polecenie do poufnych kroków u prezydenta Wilsona celem porozumienia się w sprawie sądu rozjemczego.

Wojska indyjskie we Francyi.

„N. Fr. Presse" donosi z Rzymu:

„Secolo" donosi z Genewy:

Wojska indyjskie pod komendą oficerów angielskich przejeżdżają nieustannie przez stacyę węzłową Culoz, na linii Marsylia-Lyon-Paryż.

(Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, w takim razie mamy niezbity dowód, że nietylko Rosya, ale także Anglia już oddawna czyniła przygotowania do wojny. Trzeba dużo czasu na to, ażeby wojska indyjskie zgromadzić w portach indyjskich, a potem przewieźć je daleką drogą do Francyi.

Ile wynoszą te posiłki, niepodobna obliczyć. Niedawno doniesiono, że z Indyj przybyło do Egiptu 25.000 wojska. Jak się zdaje, przybyły później dalsze transporty, ale z drugiej strony trzeba podnieść, że część tych wojsk pozostała z pewnością w Egipcie, ażeby wzmocnić tamtejsze słabe garnizony angielskie. Ale gdyby nawet znaczniejsza część wojsk indyjskich, liczących rzekomo 150.000 ludzi, przybyła do Europy, to to siła ta już nie wpłynie na bieg wojny. Przyp. Red.)

Pamiętajcie o składkach na Legiony polskie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp

z dnia 13 września.

Posłuchania u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj hr. Berchtolda, prezydentów ministrów: Tiszę i Stuergkha, oraz ministra wojny, Krobatina, na posłuchaniach.

Podjęcie ruchu przekazów pieniężnych z Niemcami.

Wiedeń. Ruch przekazów pocztowych z państwem niemieckiem będzie z dniem 15 września na nowo podjęty. Dopuszczone będą zarówno zwykłe, jak i telegraficzne przekazy po kursie, który aż do dalszego zarządzenia ustanowiono w wysokości 100 koron za 81 marek.

Fałszowanie opinii.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." pisze: Wychodzący w Hadze dziennik „Het Vaterland" w liście z Paryża donosi, jakoby ambasador niemiecki, bar. Schoen, do znanego literata francuskiego miał się wyrazić, że wojna ta jest samobójstwem dla Niemiec. Otóż ambasador oznacza tę wiadomość jako zuchwały wymysł.

Grecya a Bułgarya.

Sofia. Poseł grecki ponowił pisemnie dane ustnie wobec prezydenta gabinetu zapewnienie, że nie nastąpiła żadna koncentracya wojska greckiego, ani nie wydano żadnych zarządzeń, któreby mogły być tłómaczone jako zwrócone przeciw Bułgaryi.

Grecka kontrybucya na okręg monastyrski.

Saloniki. Rząd grecki zamierza nałożyć na okręg monastyrski kontrybucyę wojenną w wysokości miliona dynarów.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy ciągnieniu loteryi klasowej wygrały po 5.000 kor. Nr.: 62578, 118587, 119851, 138340.

Teatr miejski.

„Samarytanka". Oryginalna komedya w 3-ech aktach A. Engla.

Trzeba być z całem uznaniem i żywą wdzięcznością dla naszej drużyny teatralnej za to, że w tych ciężkich chwilach niepewności i rozgorączkowania wojennego, niesie talent swój i ciężki wysiłek artystyczny, aby rozprószyć szarą przędzę troski, jaka ogarnia całe społeczeństwo. I doprawdy trudno powstrzymać się od gorzkiego wyrzutu pod adresem publiczności, że w odpowiedni sposób nie popiera tych wysiłków naszych artystów, zmierzających do podtrzymania bytu pracowników oraz technicznego personalu sceny.

„Samarytanka" Engla, prócz tytułu, nic więcej wspólnego niema z aktualnością. Jestto komedya w lekkim stylu, której bohaterka Helena, porzucona przez swego narzeczonego, poświęca się zawodowi pielęgniarskiemu i w tym charakterze przybywa do arystokratycznego domu hrabstwa Bendsdorfów. Przymiotami serca i pogodą umysłu, Helena tak dalece podbija otoczenie, że kochają się w niej wszyscy — i stary hrabia i jego siostrzeniec Jan, młody oficer, a nawet kamerdyner Konrad. Hrabina, spostrzegłszy co się święci, chce ją usunąć z domu, ale Helena sama po oświadczynach młodego hrabiego uznaje, że powinna się usunąć i po zdemaskowaniu obłudy otoczenia, opuszcza ze złamanem sercem dom hrabstwa.

Treść sztuki jest dosyć wątła a rozwiązanie mdłe — mimo to rzecz jest miejscami doskonale rozwinięta, sytuacye dowcipne, dyalogi zręczne i zajmujące. Ztąd sztuka ta w dobrej obsadzie może zdobyć nawet długotrwały sukces. U nas grano ją wczoraj z życiem i humorem, który miał powłokę jakiejś melancholii. Może dlatego też kontakt między sceną a publicznością był dosyć luźny. Nie sztuczną, ale pełną szczerego humoru werwą rozsiewał dokoła siebie p. Noskowski, jeden z najpracowitszych i najpożyteczniejszych w dziesiejszym zespole artystów. Jego szczerość i swoboda w ruchu i geście, jego pełne humoru akcenty, czynią go ulubieńcem publiczności. Tożsamo odnosi się do p. Czaplińskiej. Każdą najmniejszą rolę, choćby taką panią Oberreiter, gra ona z równą starannością i czyni z niej rozsądnik humoru. P. Mihułowicz był szczerze rozkochanym amantem, p. Regierówna miała w grze dużo wdzięku i szczerości, p. Kosmowska dała zajmujący podkład charakterystyczny typowi egzotycznej hrabiny. W pomniejszych rolach starannego zespołu dopełniali pp. Żarski, Szymborski i Miarczyński. Sztukę prowadziła w roli tytułowej p. Kamińska, stworzywszy w roli pielęgniarki wdzięczny i sympatyczny typ kobiety, umiejącej poświęcić uczucie dla godności i obowiązku.

wp.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

2 frontowe pokoje

umeblowane, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Garbarska 16, I p. 6421

Obuwie

od K 16·50, bojowe (nieprzemakalne) własnego wyrobu, poleca

A. Łukasiewicz, Gołębia 3, sklep 6435 1 10

Młody pomocnik handlowy

z działu śniadankowego i **uczeń** do praktyki znajdą umieszczenie w handlu **Antoniego Frassa** (dawniej J. Kosz) **w Krakowie.** — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 6440 1 2

Sklep towarów mieszanych wraz z trafiką, w dobrym punkcie, zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. Długa 76, parter, front. 6432 1 3

Handel towarów mieszanych

Romana Dębickiego

w Mielcu

poszukuje **praktykanta** do swego handlu z II kl. gimn. zaraz. Starszy praktykant ma pierwszeństwo. 6433

Koncypient Akselrad

Kraków, Szpitalna 24, prosi o wiadomość, gdzie rodzice. 6441

Solicytator adwokacki

nadzwyczaj uczciwy, prawego charakteru, wyrobiona siła, ze znakomitemi świadectwami, z doświadczeniem w ekonomii i sprzedaży realności, Polak, w wieku do 40 lat, zostanie przyjęty. — Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw pod: „Advokaturssolizitator 8777“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachfolger A. G., Wiedeń, I/1. 6428

Apteka w Mszanie Dolnej

przyjmie zaraz **aspiranta farmacyi** II roku. 6439 1 3

Skład mebli M. Teleszníckiej

w Krakowie ul. Floryańska l. 49, I p.,

sprzedaje o 20% taniej. **Pianino** czarne firmy „Albert“, urządzenia kompl. pokoi nowe i używ., szafy, łóżka, stoły, biura, biblioteki, kredensy, [illegible] krzesła i t. p. Wynajmuje meble (za poręczeniem). 6299 4 8

Do wynajęcia zaraz

przy ulicy Siemiradzkiego l. 19 i 21: 2 pokoje, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — 1 pokój, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — Pokoje kawalerskie. — Stancye z piecami kuchennemi w niższym parterze. — 4 pokoje, kuchnia, przedpokój z przynależnościami, od października. 6324 6 10

Lokal fabryczny

nowocześnie urządzony, składający się z kilku ubikacyj parterowych, odpowiedni na: piekarnię, mleczarnię, pracownię stolarską, ślusarską i t. p., w śródmieściu, do wynajęcia zaraz. — Wiadomość w trafice, ul. Dietla 77. 6387 3 6

Za darmo

otrzyma każdy mydło Benzoeglicerynowe, sprzedawane w drogueryach po 60 h, przy odbiorze 5 kg mego wyrobu mydła „Jadwiga“ z Rączką albo gładkiego, które pod względem jakości jest najlepsze. Fabryka mydła w Podgórzu, Rynek 14. 5293 12 13

Sachsen-Altenburg.

Technikum Altenburg.

Oddziały dla inżynierów, techników, werkmistrzów, budowa maszyn, elektrotechnika, budowa automobilów, 5 laborat. Program za darmo 574 4 6

Kaiser-Borax

jest **prawdziwy tylko** w pudełkach czerwonych jak cynober z postacią klęczącej kobiety. Jest chemicznie czysty, osobliwie biały i delikatny, miękczy wodę i z powodu swych antyseptycznych własności nadaje się szczególnie do toalety, opatrywania ran, czyszczenia ust i zębów: jest przeto wielostronnym, niezbędnym środkiem domowym. 2551 15 20

Naśladownictw, które nie posiadają tych własności i wodę mącą, nie przyjmować, ponieważ zawierają tanie domieszki (ałun, sodę) i mają na sobie po części mylne wskazówki.

Dostać można wszędzie! Nigdy luźno!

Fabr.: Gottlieb Voith, Wiedeń, III.

Absolwentka kursu handlowego, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod **„Karpińska“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 6386 2 3

Panienki

znajdą wygodne umieszczenie. Także osobny frontowy pokój, z utrzymaniem, do wynajęcia zaraz. — Wiadomość: ulica Wiślna 4, II p. 6400 3 0

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe.

ulica Szewska 17. 6253 5 8

Uczeń z przepisanemi studyami, poszukuje praktyki w aptece w Krakowie lub na prowincyi. — Wiadomość: S. B., Kraków, ulica Długa 26, III piętro, drzwi na lewo. 6412 4 3

Tanio do wynajęcia

3 albo 4 pokoje z kuchnią, łazienką, słoneczne, ciepłe, elektr. oświetlenie, telefon, z meblami lub bez. Wiadomość: w „Biurze Technicznem“. Zwierzyniecka 11, II p. 6384 4 5

Do Streichera.

Jesteśmy w Tarnowie, ulica Grottgera. **Bernard.** 6419 2 2

Powóz

otwarty, oraz 6420 2 3

Kareta

w zupełnie dobrym stanie do odstąpienia zaraz. Wiadomość u stróża, ulica Batorego l. 1.

Asystent farmacyi

kat., poszukuje posady. — Bronisław Drzewicki, Zołynia ad Łańcut. 6408 2 3

Korespondencya z zagranicą.

Przesyłamy listy treści wyłącznie prywatnej lub handlowej do wszystkich państw Europy i z powrotem (także Francya, Rosya, Belgia, Anglia), a to w drodze poczty państwa neutralnego. — **Międzypaństwowe Biuro korespondencyjne**, Kraków, Pańska 5, parter. Zgłoszenia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 6426 2 5

W czasie wojny!

uskutecznia przewóz mebli wozami meblowymi w miejscu, drogą kołową i kolejową, oraz załatwia dowóz na kolej i z kolei wszelkich i przesyłek i towarów. **W. Bujański**, Kraków, Hotel Drezdeński. 6414 2 3

Akuszerka Filipowa

przeprowadziła się na ulicę Długą 47. 6411 2 3

Zupełna sprzedaż

resztek okazyjnych na kostyumy, suknie i bluzki. — Dietlowska 69, wejście od ul. Brzozowej 4, 1 p. 6104 2 3

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“**, wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistrów farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5 — Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. Pasta w tubie 60 h. 5474 10 10

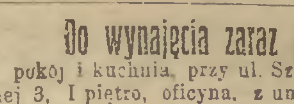
Inteligentna

pracowita panna, znająca gospodarstwo i kuchnię (była towarzyszką, zarządczynią i wychowawczynią) poszukuje jakiejkolwiek pracy zaraz. Ul. Szujskiego l. 7, parter lewy. Chermenegilda. 6397 2 0

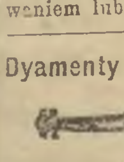
Do wynajęcia zaraz

1 pokój i kuchnia, przy ul. Szpitalnej 3, I piętro, oficyna, z umeblowaniem lub bez. 6373 3 3

Dyamenty do krajania szkła



znakomitej jakości z poręczeniem za nienaganne krajanie. Z rączką hebanową K 2·80, kościaną K 4·—, niklową K 6·—, z najlepszego gatunku K 8·— do K 24·—.



Ach, jak pięknie! woła każdy, który raz spojrzy przez moją wspaniałą LORNETKĘ POLOWĄ z 6 achromatycznemi soczewkami, kompas, 114 mm. wielkości, futerałem, paskiem i sznurkiem do przytrzymania. Lornetka ta powiększa czterykrotnie, użyteczna dla teatru i podróży. Cena K 18·— Damskie od K 8 do K 34. Wysyłka za zaliczką. St. Runbakin, Wiedeń III., Adamsgasse 15/10. 4698 7 20

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Wyższej szkole Kroju i szycia

przy ulicy św. Krzyża 7 6438 1 2

dla niezamożnych pań i panienek, życzących sobie zabezpieczyć byt, otwarty jest **kurs kroju** francuskiego systemu Worth'a za opłatą zniżoną do połowy, dla pań zaś pracujących w biurach, pracowniach i t. p. **kurs wieczorny** (bez konfekcyi) od 20 kor. Zgłoszenia codziennie od godz. 10 rano do 12 i od godz. 3 po południu do 6.

BERNO (Mor.). PENSYONAT

Związku kobiet pracujących dla tutejszych i cudzoziemek. Ośm szkół publicznych dla każdego rodzaju uzupełnienia kształcenia, oraz wykształcenia. Plany nauki zadarmo: Berno (Mor.). ul. Schmerlinga 7. 4015 18 20

„Kupię dobra, zamek, willę,“ „lasy lub grunt pod budowę“

i zamienię jedną lub dwie me kamienice czynszowe wolne od podatków, zbudowane w rodzaju pałaców w Wiedniu w 4 i 6 dzielnicy, z obciążeniem hipotecznem na podstawie 6%, od czynszu — Zgłoszenia przyjmuje **Józef Marko, Wiedeń, IV., Belvederegasse 10.** Telefon 10923. 6437

Lekarze całego świata uznają, że picie z państwowych zdrojów **VICHY** jest istotnie najlepszem i najskuteczniejszem leczeniem się w domu.

Niezrównaną skuteczność osięga się przez:

VICHY GRANDE GRILLE w cierpieniach wątroby, kamieniu żółciowym, zboczeniach w organach podbrzusza.

VICHY CELESTINS w cierpieniach nerek, moczu i pęcherza, gośćcu i cukrzycy.

VICHY HOPITAL w zboczeniach w trawieniu (atonii żołądka, powstawaniu kwasów i nieżycie żołądka i jelit). 5768 4 8

Oznaczyć dokładnie zdrój i uważać na jego nazwę na flaszcze i korku. Dostać można w składach wód mineralnych i aptekach.

Prawdziwe strusie pióra



któremi samemu można ozdabiać kapelusze damskie, nadzwyczaj elegancko i dostojnie. **Kapelusz damski z prawdziwemi strusiemi piórami** jest najelegantszym i zawsze modnym. Prawdziwe strusie pióra **w czarnym i białym kolorze** kosztują:

40	cm.	dł.	16	cm.	szer.	K 3·—
45	„	„	20	„	„	„ 4·50
45	„	„	22	„	„	„ 7·50
50	„	„	22	„	„	„ 12·—
60	„	„	25	„	„	„ 20·—

Strusie główki czarne i białe po K 1, 2, 4, 6, 8, 10. Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. Kapelusze damskie tagalowe od K 4. Wysyła za pobraniem pocztowem. Hurtowny skład strusich piór i kapeluszy damskich **A. Gelba w Krakowie, Rynek gł. 17 xx W.** 4908 5 10

Szkoły muzyczne Kaisera.

Prywatne zakłady naukowe koncesyonowane przez władze dla wszelkich gałęzi muzyki włącznie z operą.

Wiedeń. Rok szkolny 41. Wiedeń.

Kurs do egzaminu państwowego (388 aprobowanych kandydatów), także dla poszczególnych działów. Kurs dla kapelmistrzów wraz z kursem wstępnym (tygodniowe ćwiczenia w dyrygowaniu). Kursy specyalne dla wyższego wykształcenia i koncertowego. Szkoła chóru dla dzieci, chór mieszany, ćwiczenia orkiestralne (także i dla nie-uczniów). Listowna teoretyczna nauka. Prospekty i wyjaśnienia w lokalach szkolnych Wiedeń, VII., Halbgasse 9 (Burggasse) i VIII., Skodagasse 24. Tel. 37694/VI. — Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów. 6378 2 3



Hallo!

Czy to firma **Bracia Rolniccy, Kraków, Wielopole 7,** lub **Rynek gł. róg Siennej?**

Proszę wysłać zaraz darmo i opłatnie cennik różnych serów i masła. 5143 12 0

System „Fluss“

C. i k. nadw. dostawca i arcyks. dostawca

Zygmunt Fluss, Kraków

nadworna sztuczna farbiarnia, apretura i chemiczna pralnia.

Specyalność: chemiczne czyszczenie na sucho i farbowanie najdelikatniejszych sukien jedwabnych — wieczorkowych.

Ceny niskie i wyborne wykonanie. :-: Zlecenie z prowincyi szybko.

W tym specyalnym dziale największa fabryka w Czechach, Galicyi, na Morawach i na Śląsku.

Własne składy fabryczne: w Krakowie I. przy ulicy św. Krzyża 7, Tel. 2427, II. przy ul. Karmelickiej 10, III. Podgórze, Staromostowa 1.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

6371 2 6

MARXA emalia i glazura do podłóg

znakomity wyrób, prędko schnący, którym zapuszczania podłogi może dokonać każdy.

Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa

ma w Krakowie: **Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner, Sporn i Ska.** 3253 8 18



!! L. Lusera plaster dla turystów !!

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, stwardnieniom skóry i t. d. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: **Apteka L. Schwenk, Wiedeń - Meidling.**

Żądać tylko **LUSERA** plastru dla turystów za 1·20 K.

Uważać na naśladownictwa. 3089 12 15

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi“, niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa**, zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 931 14 0

Prywatne kursa prawnicze.

Wobec zapytań z kilku stron i zgłoszeń oznajmiam, że wbrew pierwotnemu postanowieniu będę w obecnym czasie przygotowywał do egzaminów i rygorozów prawniczych.

Zgłoszenia od 3—5 po południu.

Dr Kazimierz Kucharczyk

6318 3 3 Kraków, Garncarska 2.

II PRYWATNE

REALNE GIMNAZYUM ŻEŃSKIE

z prawami szkół państw. dla klas I—VI

w Tarnowie, Seminarska 17

przyjmuje zgłoszenia i wpisy na rok szkolny 1914/15.

Egzamina wstępne do kl. I—VI dnia 11 września.

Regularna nauka rozpocznie się dnia 14 września. 6351

Wiedeń — Hotel Continental

Dom powszechnie znany **II. Praterstrasse 7.** Dom powszechnie znany

Najlepsze i najpiękniejsze położenie naprzeciw Ringstrasse. Sala dla konwersacyi, oraz korespondencyi. Winda osobowa. Słynna restauracya ze wspaniałym ogrodem. **Codzień wieczór koncert.** Schowki depozytowe. 3 stacye telefoniczne. — Automobil hotelowy na dworcach. — Ceny umiarkowane. 4894 11 11

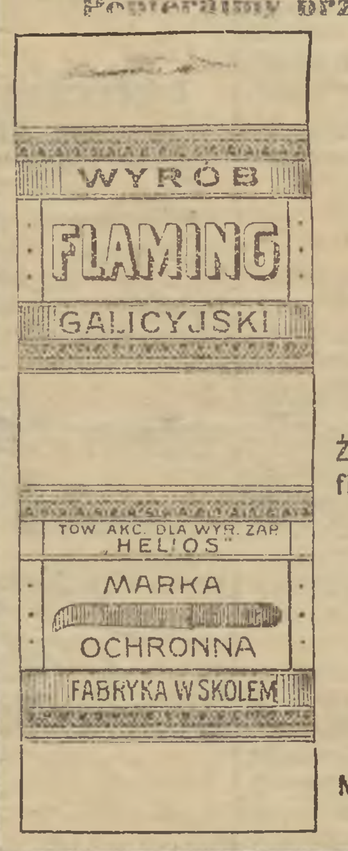
Pryw. Gimnazyum realne w Zakopanem

z prawami szkół publicznych 6298 6 6

połączone z internatem, pod kierunkiem Dra Jana Jarosza, przyjmuje zgłoszenia do dnia 10 września b. r.

ul. Kościeliska, willa „Skoczyska“.

Popierajmy przemysł krajowy!





Żądajmy w handlach i trafikach tylko zapałek wyrobu galicyjskiego!

6375 5 0

Najlepsze zapałki szwedzkie wszędzie do nabycia!

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 2636 13 0

Chicago 1893: 7 dyplomów honorowych i t. d.

Zakład budowy maszyn

Kirchner i Sp.

Towarzystwo akcyjne

Lipsk-Sellerhausen

Filia we Wrocławiu, Ernststrasse 10, tamże zawsze około 150 maszyn wystawionych. 1752 14 24

Największa fabryka w Europie dla

maszyn tartakowych, stolarskich

i wszelkiego rodzaju

maszyn do obrabiania drzewa.

Przeszło 250.000 dostarczonych maszyn.

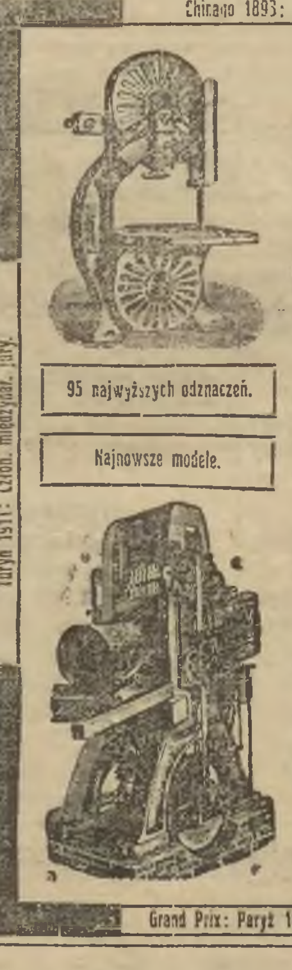
Na żądanie cenniki! (zadarmo).

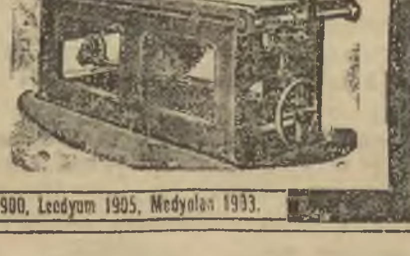
95 najwyższych odznaczeń.

Najnowsze modele.

Turyn 1911: Człon. międzynar. jury.

Bruksela 1910 Hors Concours.





Grand Prix: Paryż 1900, Leodyum 1905, Medyolan 1933.

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem.

PERŁA ADRYATYKU

polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe.

PERŁA ADRYATYKU

jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur“.

PERŁA ADRYATYKU

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości.

PERŁA ADRYATYKU

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż 167 13 0

W. Bergel, c. k. Dost. nadworny, Wiedeń, XIX/1.

Towarzystwo szkoły im. Staszica

w Zakopanem, ul. Sienkiewicza

rozpoczęło z dniem 5 września naukę w zakresie klas wstępnych i I—VI kl. szkół średnich. Internat na miejscu. — Zarząd przyjmuje dalsze zgłoszenia i wysyła na żądanie prospekty. 6385 2 2

Poszukuje się gustownie umeblowanego mieszkania dla 2-ch panów, składającego się z dwóch pokoi sypialnych, saloniku, pokoju dla służby i łazienki. Adres: Karol Konrad, hotel Francuski. 6413 2 2

5 koron nagrody.

Zginął piesek mały czarny, pudel z kwiatkiem białym pod szyją, końce łapek szare. Kraków, Długa 5, I p., oficyny. 6423 2 2

Poszukuje się

gospodyni-kucharki do małego gospodarstwa na wieś, zaraz. Zgłoszenia: Kraków, ul. św. Filipa 21, parter. 6422 2 3

Do wynajęcia

zaraz 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, gaz, elektr. i terasa, na III piętrze. Ulica Kremerowska 16. 6424 2 2

Młody człowiek, wolny od wojska, znający język niemiecki, poszukuje zajęcia, jako lokaj lub kelner. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowej Reformy“ pod **K. M.** 6425 2 2

Subjekta cukierniczego

do pieczywa, poszukuje zaraz cukiernia **Józefa Lewickiego, w Rzeszowie.** 6427 2 4

Lekcyj

języka francuskiego, niemieckiego i konwersacyi udziela się po b. przystępnej cenie. Również lekcye zbiorowe. — Ulica Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6285 7 0

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej, tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Uczenica konserwatoryum

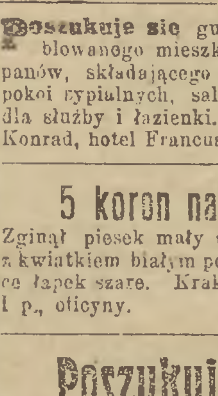
udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 6180 15 0

Od 4 koron Suknie damskie od 1 korony Sukienki dla dzieci

przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 6257 6 0

Staruszka ośmdziesięcioletnia

utrzymująca pracą rąk własnych dwoje nieuleczalnie chorych dzieci, prosi gorąco litościwych ludzi o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **W. P.** lub podaje adres. 2687 30 0



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 5668 50 0

Pokoje

umeblowane, z całem utrzymaniem lub bez, na krótszy lub dłuższy pobyt, do wynajęcia. Ul. Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6284 7 0

Pielęgniarka

stawia bańki. Ul. Długa l. 12. 6167 3 3

Osoba

z maturą seminaryalną, z praktyką biurową, władająca językiem polskim i niemieckim, szuka zajęcia. Zgłoszenia pod **X. X.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5970 3 0

Poszukuję koniecznie

jakiegokolwiek zajęcia, gdyż od roku znaleść nie mogę. — Mam skończony uniwersytet i chlubne referencye. Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie 123“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5893 18 0

Lekcyj języka niemieckiego

i konwersacyi udziela rutynowana nauczycielka. Kraków ul. św. Jana 26, I p. 6160 17 0

Poszukuję prania

w domach prywatnych. Wiadomość u dozorcy, plac WW Świętych 8. 6323 7 0

Jak od słońca

na trawniku, tak bieleje w kotle bielizna po półgodzinnem gotowaniu jej środkiem

Persil

Lśniąco biała bielizna!

Bez tarcia w rękach! Bez tarcia szczotką!

„Persil“ mimo swego zdumiewającego działania nie zawiera wcale chlorku, ani wogóle żadnych składników dla bielizny szkodliwych, na co daje się zupełne poręczenie. 2554 19 26

Fabryka: **Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1.**

— Dostać można wszędzie! —

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski